Nr. 4 (1832) Warszawa, Piątek 5 stycznia 1923 r. Rok XXIX.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 5200.—
bez odnoszenia	„ 4600.—
na prowincji miesięcz.	5200.—
Zagranicą	„ 8000.—

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia	w tekście (przed kron.)	Mk. 500
	Nekrologi	„ 200
	zwyczajne	„ 200
	drobne za jeden wyraz	„ 100
	Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra	

Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej
Każda nowa po wyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia
Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7 | Konto czekowe P. K. O. Nr. 175 | Numer pojedyńczy 200 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w srody.

Robotnicy i pracownicy ubezpieczeni w Kasie Chorych!

Dnia 4 lutego w Warszawie odbędą się Wybory do Rady Kasy Chorych.

Lista P. P. S. ma numer 2.

Głosujcie wszyscy na listę numer 2.

Dalszy ciąg zbrodniczej polityki.

Eligjusz Niewiadomski wyraźnie przed sądem oświadczył, że żadnej skruchy nie czuje, jakkolwiek jednocześnie zamordowanie Narutowicza uznał za „przypadek" a samego Narutowicza za „niewinnego".

Mniejsza o Niewiadomskiego. Ale czy czuje skruchę — „Chjena"? Czy po tem tragicznem zdarzeniu, które niepowetowane szkody przyniosło Państwu polskiemu, „Chjena" zrozumiała, do czego prowadzi jej szalona i zbrodnicza polityka? Czy błyska w niej poczucie odpowiedzialności? Krótko mówiąc — czy można dostrzec choćby ślad nawrotu z tej drogi hańby i nieszczęścia dla Polski!

Nie — o tem w prasie „chjeńskiej" nawet mowy niema!

Jest tylko obrzydliwe wykłamywanie się — a jednocześnie zaczyna się coraz bardziej Niewiadomskiego apoteozować, robić z niego bohatera. wielkiego człowieka, szczytnego moralistę!

Pod świeżem wrażeniem prasa chjeńska ogłosiła Niewiadomskiego za warjata, szaleńca, przypomniała, że przed kilku laty zdarzył się Niewiadomskiemu jakiś nieszczęśliwy wypadek i to mogło oddziałać na stan jego umysłu, opowiadała, że Niewiadomski przy jakieś sposobności chciał uderzyć redaktora „Dwugroszówki". Pisano to wszystko w popłochu, w zamiarze wyparcia się Niewiadomskiego. Jednocześnie organy chjeńskie zaczęły wyrażać przypuszczenie. że może tu wcale nie chodziło o politykę, bo Niewiadomski do „żadnego stronnictwa politycznego nie należał", że zapewne Niewiadomski z Narutowiczem miał jakieś „porachunki osobiste" i to „bardzo drażliwej natury"...

Ale Niewiadomski wystąpił przed sądem jako polityk „obozu narodowego" i mord swój uzasadniał argumentami, któremi stale. w ciągu 4 lat karmiła swoich czytelników prasa „chjeńska"...

Niepodobna było już dłużej udawać, że się z Niewiadomskim nie ma nic wspólnego. I oto widzimy, że narodowa demokracja ideowo przyznaje się już do Niewiadomskiego. Ale co więcej — i to właśnie świadczy, że „Chjena" dalej chce brnąć w swojej szalonej polityce — prasa chjeńska przemówienia i osobę Niewiadomskiego idealizuje i apoteozuje. pragnie z nich uczynić „testament" i świecznik dla Narodu...

I to jest właśnie najchydniejsze i to jest groźnem ostrzeżeniem dla Państwa i dla demokracji. To dalszy ciąg tej samej gry potwornej!

Wczorajsza „Gazeta Warszawska" grozi, ciągle powołując się na Niewiadomskiego. „Społeczeństwo oczekuje niecierpliwie zmiany rządów i jeśli ona rychło nie nastąpi, zażąda rozwiązania Sejmu i dążyć będzie do reformy Konstytucji. Dowodem tego zniecierpliwienia był smutny fakt zamachu". „Społeczenstwo" jest „zniecierpliwione", że „Chjena" nie ma jeszcze w ręku władzy. A Niewiadomski działał w imieniu całego „społeczeństwa" — chociaż dla przyzwoitości dodaje się, że fakt zamachu był „smutny". A więc Niewiadomskim straszy się, aby wyszantażować władzę dla „Chjeny"! Co za potworność!

„Gazeta Warszawska" zapowiada, że „społeczeństwo" będzie dażyło do rozwiązania Sejmu i do rewizji Konstytucji. Otóż „społeczeństwo" wcale nie ma zamiaru „rozwiązywać" Sejmu, który do właściwej pracy jeszcze nawet nie przystąpił, a co do Konstytucji, to pragnie przedewszystkiem, aby ona w całym swoim zakresie weszła w życie i stała się puklerzem od zamachów wszelkiego rodzaju Niewiadomskich. Ale — „Chjenie" wolno dażyć do „rozwiązanania Sejmu i do rewizji Konstytucji", byle na drodze konstytucyjnej. Wiemy jednak. co znaczy taka zapowiedź na ustach „Chjeny". Będzie to wściekła. nie przebierająca w żadnych środkach demagogiczna naganka w rodzaju tych, któremi „Chjena" już zbogaciła czteroletnie dzieje niepodległej Polski i które do tak tragicznych doprowadziły wyników...

W tym samym art. „Gazeta Warszawska" raz jeszcze powołuje się na Niewiadomskiego, pasując go na przedstawiciela „Narodu". Domaga się on od Piłsudskiego „odparcia ciężkich oskarżeń, z któremi przed sąd historji występuje Naród przez usta jednostki". Przez cztery lata dostarczali Niewiadomskiemu „argumentów", a teraz, gdy ten dokonał mordu, powołują się na autorytet Niewiadomskiego, pasują go na „oskarżyciela" i domagają się, aby Piłsudski tłómaczył się wobec „Narodu", który przemówił przez usta Niewiamoskiego.

Oczywiście, oczywiście — jest i zastrzeżenie, że rozpaczliwy i niewłaściwy „wniosek" Niewiadomskiego z „przesłanek" endeckich — to jest po prostu mord — był jego „osobistym czynem", usuwającym się z pod dyskusji politycznej"... Cóż jednak znaczy to słabiuchne zastrzeżenie wobec apoteozowania Niewiadomskiego, wobec pasowania go na wielkoluda „narodowego"? Cóż znaczy — wobec tego zwłaszcza, że „przesłanki" endeckie to nie jakaś krytyka polityczna, taka czy owaka, ale w karby moralności i odpowiedzialności publicznej ujęta, — lecz system zdobywania władzy dla „Chjeny" za wszelką cenę i wszelkiemi środkami, to stałe jątrzenie — publiczne i knowania — pod ziemią?

Najznamienniejszym wszakże jest art. p. Nowaczyńskiego w „Myśli Narodowej", za który pismo to zawieszono a autora aresztowano. Już prasa endecka wystąpiła w obronie tego art., już zapewnia się czytelników, że jest to piękny, podniosły, niewinny artykuł. Otóż jest tam istotnie kilka słów potępienia dla mordu (przyznać należy, daleko ostrzejszego niż w „Gazecie Warszawskiej"), ale — znowu powiemy — cóż znaczą te słowa wobec faktu, że cały artykuł od początku do końca jest jednym hymnem uwielbienia dla Niewiadomskiego! A jeszcze Nowaczyński dodaje, że nie może dziś pisać o Niewiadomskim tak, jakby chciał...

Robi się „Testament" z wynurzeń człowieka. z których jaskrawo przebija się tylko szalona nienawiść do ustroju republikańskiego i demokratycznego, a pozatem naiwność lub ignorancja polityczna. Bohatera czyni się z człowieka, który popełnił najnikczemniejszy i najbezmyślniejszy — jaki tylko wyobrazić sobie można — mord....

P. Nowaczyński zachwyca się tem, co Niewiadomski mówi o Piłsudskim z okresu. kiedy Naczelnik Państwa mu się podobał. „To wszystko było właśnie piękne, tragicznie piękne, wzniosłe, szlachetne w każdem słowie, każdej myśli"... A nam przypominają się słowa starego, mikołajowskiego żołnierza u Gleba Uspieńskiego. Pytają tego żołnierza, czy był w Polsce.

— A jakże — powiada. — Dobry, porządny naród... Ilem to ja Polaków pozabijał!...

W tym żołnierzu sumienie spało spokojnie. Z całą naiwnością przyznaje, że masakrował ten „dobry, porządny naród". Ale żołnierz mikołajowski ma to przynajmniej usprawiedliwienie, że czynił to na rozkaz, nie z własnej woli... Niewiadomski chciał zamordować Piłsudskiego, którego charakter wychwala, zamordować całkiem świadomie dlatego tylko, że jego polityka przestała mu się „podobać"... A gdy odstąpił od zamiaru zamordowania Piłsudskiego — zamordował Narutowicza, do którego już żadnych nie miał pretensji, prócz tego, że przeszedł przeciwko woli „Chjeny"...

I takiego człowieka, i taki „testament" wysławia się coraz jaskrawiej w prasie endeckiej...

Jest to dalszy ciąg tej samej szalonej, zbrodniczej polityki... Jest to nowy posiew krwawego zamętu...

Walka z drożyzną.

IV. Ceny.

Nie doceniamy powszechnie wpływu prasy burżuazyjnej. Czytamy spokojnie niedorzeczności i kłamstwa, przez nią z żelazną konsekwencją szerzone, i pocieszamy się tem, że niedorzeczności są zbyt głupie a kłamstwa zbyt jaskrawe, by wpływ jakiś na ludności wywrzeć mogły. Tak jednak, niestety, nie jest. Miazmaty, buchające z każdego egzemplarza takiego pisma, zapełniają z czasem atmosferę i ulega im nawet jednostka inteligentna, krytyczna, ulega jak zdrowy człowiek ulega trującym gazom zapełniającym powietrze. Niedarmo kapitaliści poświęcają ogromne sumy na swą prasę — nie ze względu na kulturę ogromnemi sumami opłaca się utalentowanych lokai i zbirów literackich.

Ostatnie wybory okazały jaskrawo, jak można okłamać i oszukać opinję publiczną. Wszak legjon kumoszek, nie wyłączając tak zwanej inteligencji, głosował na ósemkę w przeświadczeniu, że w ten sposób przyczyni się do zwalczania drożyzny. Złodziej, wołający skutecznie uciekając: „łapaj złodzieja" — to wielka prawda psychologji mas.

Wielki tryumf odniosła prasa kapitalistyczna, napełniając atmosferę krzykiem: „Precz z etatyzmem. niech żyje wolny handel". Żaden dowód, żaden argument nie mógł się ostać wobec oczywistego kłamstwa. Ludność, dla której wolny handel oznaczał głód i nędzę, dla której jedyną ochroną była opieka państwowa, uległa sugestji masowego krzyku i na zebraniach urzędniczych i zgromadzeniach robotniczych spotkać się można było z entuzjastycznem żądaniem wolnego handlu.

W czasach przedwojennych przy zupełnej prawie swobodzie obrotu, znakomitej organizacji transportowej, pełnowartościowej walucie wszystkich niemal państw, gdy automatycznie prawie towar spływał tam, gdzie go brakło, i podaż mechanicznie wzrastała tuż za popytem, wtedy wolny handel mimo, że pośrednictwo handlowe pochłaniało ogromne części ceny towaru, miał swoją względną rację. Dzisiaj w warunkach z gruntu różnych od przedwojennych, brak kontroli państwowej i państwowej regulacji obrotu. prowadzi do klęski drożyźnianej nie tylko obniżającej gwałtownie poziom życiowy mas, podkopujący fizycznie rozwój młodej generacji, ale podrywa także finansowe podwaliny państwa. Wskazaliśmy już na nierównomierność wzrostu cen towaru i ceny pracy. Taka sama nierównomierność jest w stosunku podatków do osiągnętych zysków.

Prawidła gospodarcze przedwojenne straciły swój walor, wolny handel przestał być regulatorem targu. Kształtowanie cen i rozdział towarów w państwach o złej walucie podlegać musi wpływowi państwa, jeżeli nie mamy iść z kryzysu do kryzysu. W Polsce ceny towarów, w zupełności wewnątrz państwa wytworzonych, kształtują się, o ile jest ich nadmiar, wedle kursu za-

granicznego marki polskiej. O ile zaś nastąpi brak czy naturalny, czy wywołany przez wywóż, wzrost cen przekracza bardzo rażąco spadek wartości marki. Dolar w lipcu 1922 r. kosztował 6.160 marek pol., w grudniu 17.500 mkp., czyli, że grudniowa cena dolara wynosiła 252% lipcowej. Pszenica zaś kosztowała 256% ceny lipcowej, chleb żytni 246%, cukier 273%, ale jaja, wywożone masowo zagranicę, 428%. Mleko (używane na tuczenie wieprzów!) 569%, masło 508%, słonina 458%. *Cena większości środków żywności wzrosła dwa razy tyle i więcej niż dwa razy tyle co dolar.*

Na jakiej zasadzie zboże w cenach dotrzymuje kroku dolarowi, jakie gospodarcze są tego konieczne przyczyny, to trudno powiedzieć. Wszak na nasiona użyto pszenicę, której 100 klg. kosztowało 12.000 marek a teraz 100 klg. kosztuje 62.000 mk. Wszak materjały użyte przy nawozie, orce i zbiorze, wszak praca robotnicza, wszystko płacone było według cen przystosowanych do dolara kosztującego w jesieni roku 1921 — 4000 marek, a w jesieni 1922 — 7000 marek. Koszta więc produkcji odpowiadały trzeciej części dzisiaj pobieranych cen. Jak można usprawiedliwić ceny dzisiejsze? Wszak kupiec, który przelicza stary towar wedle nowych cen, karany bywa więzieniem i grzywną. Powiadają agrarjusze, że wartość marki spadła. Pytamy się, czy zwracają także bankom dwu czy trzykrotność pożyczonych na siewy czy zbiory marek wobec spadku wartości marki? Czy podatki państwowe płacą wedle kursu dolara? Nie!... Rozumieją wtedy, że nie można przeliczać ciągle marek na złoto i stosują zasadę, że jeżeli oni płacą, to papierem a skoro im się płaci — to złotem. Nie można w Polsce płacić złotem, jedyna waluta polska to marka papierowa.

Rozmaite bywają sposoby oznaczania cen towarów, tam gdzie w wolnym obrocie oznaczanie cen jest konieczne. Ceny może ustanawiać Rząd przy pomocy znawców, można powierzyć określenie cen komisjom złożonym z przedstawicieli producentów, robotników, kupców i konsumentów (tak oznacza się ceny węgla w Niemczech). Można ustanowić ceny dla najniezbędniejszych artykułów, albo też stosunek cen towarów w tym samym warsztacie pracy wytworzonych. Tak np. stosunek cen zbóż, paszy, nabiału i bydła. Drogi mogą być różne, ale *jedno być nie może, by ceny żywności w kraju, który w zupełności pokrywa swoje zapotrzebowanie, zależały od kursu marki na giełdzie zuryskiej.* Tego nie było i w czasach przedwojennych. Kraj o złej walucie był krajem tanim, tem tańszym im waluta była gorsza. Przypomnę jeno ceny żywności w państwie rosyjskiem w czasie złego kursu rubla. *Cena towaru nie jest sprawą wyłącznie producenta i kupca, jest ona najistotniejszym interesem całego społeczeństwa.* Dlatego też decyzja nie może być jednostronna. Swoboda lichwy i wyzysku jest sprzeczna z pojęciem organizacji państwowej i wolności jednostek. Stanowi ona niewolę przedewszystkiem proletarjatu wobec lichwy i paskarstwa.

Dr. Herman Diamand.

Spór narodowościowy w Belgji

Walka o Uniwersytet w Gandawie.

Belgja nie jest państwem narodowem jednolitem. Królestwo belgijskie zamieszkują zwartemi masami dwie narodowości obce sobie pochodzeniem i językiem: na południu i zachodzie — Wallonowie, pochodzenia romańskiego, mówiący narzeczem języka francuskiego, oraz na północy i wschodzie — Flamandowie, pochodzenia germańskiego, mówiący djalektem holenderskim. Obie te narodowości wiąże wspólna obręcz państwowa belgijska, łączą interesy ekonomiczne i więzy historyczne.

Aczkolwiek liczba ludności flamandzkiej (około 4 miljonów) przewyższa liczbę ludności wallońskiej (około 3 miljonów), dominujące przecież w państwie belgijskiem stanowisko zajmują Wallonowie, żywi i politycznie czynniejsi i postępowsi, a skutkiem tego językiem faktycznie panującym w Belgji jest język francuski. Upośledzenie języka flamandzkiego w życiu publicznem występuje wyraźnie w dziedzinie głównej: w szkolnictwie. Chociaż bowiem szkolnictwo ludowe we Flandrji (flamandzkiej części Belgji) jest flamandzkie, nikłą jest jednak liczba średnich zakładów naukowych z językiem wykładowym flamandzkim; szkół zaś wyższych flamandzkich wcale dotąd niema. Oba państwowe uniwersytety belgijskie: w Leodjum (Liège) i w Gandawie (Gand-Gent) — mają język wykładowy francuski.

Upośledzenie języka flamandzkiego oddawna już wywoływało w szeregach inteligencji flamandzkiej odruch protestacyjny, który z czasem rozszerzył się i rozwinął w poważną akcję. Ruch ten, początkowo opierający się całkowicie na gruncie państwowym belgijskim i ograniczony do wysuwania żądań równouprawnienia języka flamandzkiego, do popierania piśmiennictwa flamandzkiego, a więc ruch głównie kulturalny, pod wpływem zewnętrznym, w czasie zaś wojny za wyraźną inspiracją Niemiec, przerodził się w akcję polityczną o charakterze separatystycznym, wymierzoną przeciw całości i ustrojowi państwa belgijskiego wogóle, w szczególności zaś zmierzającą do oderwania od Belgji, a przynajmniej do prawno - państwowego, w granicach państwa belgijskiego usamodzielnienia Flandrji.

Zwycięstwo koalicji zachodnio - europejskiej w wojnie światowej, poderwało grunt pod nogami separatystów flamandzkich. Rząd belgijski, powróciwszy, po czteroletniej przeszło tułaczce, do Brukseli począł ścigać separatystów. Ale jednocześnie licząc się z głębokiem niezadowoleniem ludności Flandrji król Albert belgijski uroczyście przyrzekł w końcu listopada 1918 r., założenie uniwersytetu flamandzkiego. Oto początek walki o flamizację wszechnicy w Gandawie, stolicy Flandrji.

Związany uroczystem przyrzeczeniem króla, rząd belgijski w połowie roku 1919 powołał specjalną komisję, której zadaniem było opracowanie projektu, dotyczącego otworzenia w Belgji wszechnicy z flamandzkim językiem wykładowym. Motywy dekretu podkreślały, iż interes państwowy wymaga założenia uniwersytetu flamandzkiego, że wszystkie grupy parlamentarne są co do tej potrzeby zgodne, różnice atoli zachodzą w sprawach dotyczących sposobu zrealizowania tej to potrzeby.

Otóż Komisja ta nie zdołała opracować i wskazać jednego sposobu założenia wyższego zakładu naukowego z flamandzkim językiem wykładowym, jeno złożyła rządowi, ten zaś ze swej strony parlamentowi aż cztery wnioski, a mianowicie: 1) wniosek — utworzenia nowego uniwersytetu flamandzkiego, ale utrzymania francuskiego charakteru wszechnicy gandawskiej, 2) wniosek — stopniowej flamizacji uniwersytetu w Gandawie, 3) wniosek — natychmiastowej flamizacji szkoły gandawskiej, oraz 4) wniosek — utworzenia uniwersytetu flamandzkiego w Antwerpji.

Wobec tych rozbieżności belgijska Izba Posłów wyłoniła, w końcu kwietnia 1922 r., specjalną komisję parlamentarną, która odrzucając wszystkie inne, przedstawiła parlamentowi do przyjęcia propozycję, według której: wykłady na Uniwersytecie leodyjskim prowadzone będą w języku francuskim, na Uniwersytecie zaś gandawskim — w języku flamandzkim, przyczem język flamandzki wprowadzony zostaje na Uniwersytecie gandawskim z początkiem roku szkolnego 1922/23; katedry zajmowane obecnie przez profesorów, którzy nie będą w stanie prowadzić wykładów i zajęć w języku flamandzkim, będą zdublowane, ewentualnie stale będą niektóre przedmioty wykładane w dwóch językach: francuskim i flamandzkim, o ile będzie uznane to za korzystne i celowe. Rozprawy nad wnioskiem komisji Izba poselska rozpoczęła w połowie października r. ub., były one namiętne i niezwykle długotrwałe, gdyż dopiero przed samemi świętami, dn. 22 grudnia 1922 r., propozycji Canwelaert'a została przez parlament brukselski przyjęta. Wynik jednak głosowania był wielce charakterystyczny; oto za stopniową flamizacją Uniwersytetu gandawskiego głosowało 89 posłów, przeciw 85 posłom, przy 7-miu wstrzymujących się od głosowania. Jeszcze znamienniejsze było stanowisko w tej sprawie członków gabinetu, którzy wzięli udział w głosowaniu: dwóch ministrów głosowało za wnioskiem, czterech zaś wypowiedziało się przeciwko niemu.

Wynik głosowania wywołał wśród ludności wallońskiej głębokie wzburzenie. Walloni nie chcąc dopuścić do tego, aby stary i ważny ośrodek kultury francuskiej we Flandrji uległ zniszczeniu, słusznie bowiem uważają, że w ten sposób wpływy francuskie na ludność flamandzką osłabną, a z czasem mogą zupełnie zaniknąć, co znowu nie pozostanie bez śladów na znaczeniu żywiołu romańskiego w życiu kulturalnem i wogóle publicznem całej Belgji. Wprawdzie uchwała Izby poselskiej belgijskiej nie rozstrzyga kwestji flamizacji wszechnicy gandawskiej ostatecznie. Wypowiedzieć się jeszcze musi Senat, wobec zaś przewagi, jaką w Izbie wyższej posiadają Wallonowie, wątpić trzeba, aby znalazła się tam większość dla przyjętej przez Izbę niższą uchwały. A do tego realizacja propozycji Canwelaert'a napotyka olbrzymie trudności ze strony kolegium profesorskiego Uniwersytetu gandawskiego, składającego się prawie wyłącznie z Wallonów, jeśli nie zawsze z krwi, to z ducha. Przed trzema laty, kiedy kwestja flamizacji wszechnicy gandawskiej została wysunięta na porządek dzienny, na 40 profesorów gandawskich zaledwie 4 godziło się na utworzenie katedr równoległych. Przekształcenie zatem wszechnicy w Gandawie na uczelnię flamandzką napotyka jeszcze wielkie trudności i przeszkody, wywoła głębokie przerażenie i wzburzenie opinii publicznej belgijskiej, a wreszcie pogłębi niechęć pomiędzy Wallonami i Falmandami, ze szkodą interesów państwowych Belgji.

J. Most.

Socjaliści finlandscy wobec Polski.

W numerze 272, z dn. 23-go listopada r. ub., centralny organ socjalistów finlandzkich „Socialdemokraata”, wychodzący w Helsingforsie, zamieścił artykuł o Polsce, którego nie można pominąć milczeniem.

Wiadomo już czytelnikom naszym, że większość sejmu finlandzkiego nie zgodziła się na zatwierdzenie układu polsko - bałtyckiego, zawartego na konferencji warszawskiej w r. ub. i że wskutek tego rząd finlandzki podał się do dymisji. Ale nowy rząd, również centrowy jak poprzedni, pragnie w dziedzinie polityki zagranicznej iść w ślady swego poprzednika. Organ stronnictwa rządowego „Helsingin Sanomat” w szeregu artykułów nietylko uzasadniał konieczność przymierza z Polską, ale nawet potrzebę sojuszu militarnego, wskazując m. in. na to, że Polska nie jest już ostoją reakcji, że przeciwnie rządy przeszły w ręce żywiołu postępowego.

Otóż przeciwko tej polityce rządu finlandzkiego występuje organ socjalistyczny. Oświadcza on, że zmiana rządu nie dowodzi jeszcze, aby Polska „wogóle zmieniła swą linję postępowania”, że po rządzie obecnym może nastąpić inny, bardziej reakcyjny, że nic nie wskazuje na to, aby Polska zamierzała uwolnić się od swej uległości wobec Francji, że, jeśli nawet przyjąć, iż rząd obecny dążyć będzie do ustalenia dobrych stosunków w Niemcami, to jednak wręcz przeciwnie rzecz się ma z Rosją, ponieważ stosunki polsko - rosyjskie pogorszyły się.

Wywody powyższe zdawałyby się wskazywać, że organ socjalistów finlandzkich przeciwny jest sojuszowi militarnemu Polski z Finlandją ze względu na obecny układ stosunków politycznych, który wydaje się socjalistom finlandzkim nieodpowiedni dla zawarcia takiego sojuszu. Gdyby dziennik helsingforski poprzestał na tych wywodach, nie zabieralibyśmy głosu w tej sprawie, zwłaszcza, że, o ile chodzi o sojusz militarny z Finlandją, to i z naszego punktu widzenia, nasuwają się poważne zastrzeżenia.

Ale organ socjalistów finlandzkich w dalszym ciągu artykułu posługuje się takiem oto rozumowaniem (podkreślenia nasze): „Gdyby nawet zgodzić się, że Polska nie będzie uprawiała polityki podboju w żadnym kierunku, to jednak pozostaje ona na tych wszystkich obszarach, jakie zajmuje obecnie, co zawsze będzie mogło wywołać

4)

ST. ANDRZEJ RADEK.

Pod więzienną bramą.

(Dokończenie).

— Moje portki! zdumiał się chłop i, najniespodziewaniej w świecie — począł zaraz myśleć o innej rzeczy.

Zastanowił go mocno głos i ton żony. Nie mógł wymiarkować — czy ona mu to oznajmiła w rozweseleniu, czy smutnie? Przeto na wszelki wypadek napomniał ją surowo:

— Mogłabyś — kiedy się chłop ubiera — nie patrzeć!

— Głupi jesteś. Już się ubrał — odparła z miejsca i zaraz dodała:

— Wcale śmigły z niego — w tych porteczkach — chłopak. Może to i nie zbój?

Chłopa znowuż coś w serce kolnęło.

— Dzisz, jaka mi! — oburzył się.

— Jeśli nie zbój, to poco by dwa liwerwery nosił?

Ale kobieta już mu nie odpowiedziała. Ogarnęła ją wszechmocna ciekawość co tamten będzie robił dalej i jakiś dziw dla onego.

Nie odrywała oczu od szpary i wszystkie spostrzeżenia komunikowała mężowi natychmiast i takim głosem, że chłop do reszty przestał rozumieć — czy ją to wszystko cieszy, smuci, czy przeraża.

Ona zaś raz wraz wołała:

— Rety! Reteczki! Nabiera sobie tera kaszy do miski!

— Panie, panie? Jeno niech pan wszystkich skwarków nie zabiera!

— A co wyście chcieli — żebym postną jadł? — mówił bojowiec.

Usiadł następnie okrakiem na ławie, postawił michę pełną kaszy przed siebie i zabrał się do jedzenia. Kobieta długi czas przypatrywała się jak smakowicie zajadał. Bardzo jej się to podobało. Poczem zwróciła się do męża:

— Ino byś popatrzył jak se galanto kaszę zawija! A ciebie, wałkoniu, w zęby kole!

Chłop widocznie był też głodny, bo rzekł — nieco markotnie:

— Co mnie ma kłóć. Powiedz mu możeby i nam dał. Na głodno przecie siedzieć nie będziemy.

Kobieta prośbę powtórzyła.

— Nie warci jesteście tego — zawołał bojowiec. Ewangielja św. mówi: głodnego nakarmić — a wy co? Gdybym nie wziął tobyście sami nie dali.

Nałożył jednak drugą miskę kaszy i podał im.

— Ućciwy jakiś człowiek — mówiła kobieta do męża. — Mówię ci.

— Żebyś ty jeszcze na jego ućciwość nie płakała — reflektował ją chłop.

Po wieczerzy zaczęli se przeze drzwi gwarzyć przyjaźnie.

— I co se pan myśli — wypytywała kobieta, że my będziemy w komorze spać?

— Ewangielja św. mówi — prawił bojowiec. — Podróżnego w dom przyjąć, nagiego przyodziać. — Przeto ja będę spał w izbie na łóżku a wy w komorze.

— Żeby my to wiedzieli coś pan za jeden. Z liwerwerami pan chodzi...

— Z rewolwerami, bo jestem gajowy, to mi wolno. A do was zaszedłem — bom zabłądził.

— Niech pan otworzy — rzekła naraz kobieta. Trza posprzątać, garki pomyć, a i łóżka sam pan sobie nie pościeli.

— Po chłopów zaraz polecicie.

— Zaśby tam. Jeszczebym przegoniła! A na to co mój mówił niech pan nie uważa. Wiadomo, że głupi, a głupiemu nigdy nic mądrego do głowy nie przyjdzie.

Otworzył. Chłop usiadł na progu komory, a kobieta żywo krzątała się po izbie i gwarzyli se wszystko troje coraz milej i weselej.

Kiedy zaś już mieli iść spać — kobieta zarządziła tak:

— Ty, stary, będziesz spał w komorze na plewach, pan na łóżku, a ja na ławie.

Na drugi dzień, na dworze była taka zawieja i mróz, że oboje — chłop i kobieta nie chcieli bojowca puścić w drogę. Tak im się jakoś udał — jak swój, albo i lepiej. Bo to i ewangielję umiał na pamięć i o gospodarstwie mówić potrafił i na chorobach się znał i o polskim narodzie takie dziwy prawił, że go nie puścili i ostał. Za to miał go chłop na drugi dzień odwieźć saniami do miasta.

Jakoż, skoro świt — ubrał się bojowiec w chłopowe buty, kożuch i czapę i pojechali.

— Czy też mnie pozna — myślał bojowiec i uśmiechał się radośnie, wesoło i jakieś ognie chodziły mu po kościach — kiedy myślał o ślicznej dziewczynie w białym szalu na głowie. Gdy wreszcie stanęli na rynku poszedł wprost pod więzienną bramę; lecz wśród oczekujących kobiet nie było ślicznej dziewczyny.

Zaczął więc ostrożnie rozpytywać o nią. Długo rozciekawione kobiety radziły i zastanawiały się o którą to dziewczynę temu parobczakowi chodzi — wreszcie odgadły.

— Możemy wam powiedzieć — gdzie mieszka — mówiły, ale jej w domu nie zastaniecie — bo ją onegdaj moskale aresztowali i trzymają niebogę za tą przeklętą bramą.

Bojowcowi pociemniało w oczach ale jeszcze zapytał:

— A nie wiecie za co, dlaczego?

— Ho! oni to biorą ludzi za nic, a ją podobno dlatego, że pomogła uciec temu — co zabił tu jednego drania — szpicla.

— Ach, tak — wyszeptał bojowiec i poszedł.

Zaniepokojony chłop o swój kożuch i czapę — przed wieczorem dopiero spotkał go na jakiejś ulicy i przyprowadził do sań.

— Musi być — nie znalazł pan swojej narzeczonej? zapytał chłop.

— A tak, przyjacielu — nie znalazłem — odparł bojowiec i stracił przytomność.

Zmartwiony wielce tym wypadkiem chłop nie wiedział co robić i wezwał ludzi do pomocy. Zlecieli się — zaczęli ratować, lecz kiedy spostrzegli rewolwer — wezwali policję. Przeniesiono go wiec do komisarjatu i wezwano doktora. Ocknął się bojowiec — ale jeszcze nie wiedział gdzie jest i co się z nim dzieje, oszołomiony silną, od piersi idącą gorączką.

niebezpieczne zatargi. W ciągu obecnego lata omawialiśmy kilkakrotnie sprawę Górnego Śląska, do której nie chcemy powracać, ale pragniemy tylko podkreślić, że uczucia nienawiści, *bardzo zrozumiałej*, wywołane przed odstąpienie G. Śląska Polsce, nie wygasły jeszcze *i nie wygasną nigdy*, a doprowadzą do tego, że Niemcy, po kapitulacji, usiłować będą na nowo odzyskać *swe prawa*. Tak samo rzecz się ma z obszarem, *zabranym Rosji*. Ponieważ stosunki między Rosją a Niemcami są utrudnione z powodu Polski, która wznosi się niby mur między obu wielkiemi mocarstwami, jest rzeczą jasną, że Niemcy zarówno jak Rosja uczynią wszystko możliwe, by *drogą siły i przymusu* nawiązać bezpośrednie stosunki handlowe, gdyż jest rzeczą naturalną, że dwa kraje, wzajemnie od siebie uzależnione, *nie pozwolą trzeciemu psuć swych stosunków wzajemnych*. Z drugiej strony nie można spodziewać się, aby Polska zrzekła się zabranego obszaru".

Wobec tego dziennik dochodzi do wniosku, że sojusz militarny z Polską mógłby Finlandję wprządz do wojny z Niemcami i Rosją, „dla obrony obszaru zawojowanego" co nie leży w interesie Finlandji.

W końcu organ socjalistyczny pisze: „Jest jeszcze sprawa litewska, wobec której nie można było, przynajmniej dotychczas, dostrzedz żadnej zmiany polityki; przeciwnie Polacy rządzą jeszcze w stolicy Litwy i trzymają pod swem jarzmem ziemie litewskie. Oznacza to, że Polska gwałci jeszcze prawa małego narodu i że chce odebrać Litwie i jej ludności *wszelkie środki egzystencji*". Zawarcie sojuszu militarnego z Polską — kończy dziennik finlandzki — oznaczałoby tedy, że Finlandja „daje swe błogosławieństwo uciskowi, wywieranemu przez Polskę na Litwie".

Przeciwko wywodom finlandzkiego dziennika socjalistycznego trzeba stanowczo zaprotestować. Nie ze względu na nieprzychylny stosunek do projektu sojuszu militarnego z Polską, ale za argumenty, jakiemi zwalcza ten projekt. Znaczna część tych argumentów dowodzi nieznajomości stosunków polskich i zakorzenionej sympatji dla Rosji i Niemiec. Ale jest w nich jeszcze coś o wiele gorszego: jawna niechęć do Polski. Uwydatnia się to nietylko w nieprawdziwych zarzutach o gnębieniu Litwinów i rzekomemu przywłaszczeniu ziem rosyjskich czy niemieckich, ale też w traktowaniu Polski, jako „zapory" dla Rosji i Niemiec, jako czegoś przejściowego i zbędnego. I organ socjalistów finlandzkich posuwa się tak daleko, że wprost utożsamia się z dążeniami reakcji niemieckiej i imperjalizmu rosyjskiego, przepowiadając, że Rosja i Niemcy „drogą siły i przymusu" będą dążyły do nawiązania stosunków bezpośrednich. Podczas gdy socjaliści zachodni, nie wyłączając niemieckich, pogodzili się już z obecnym stanem rzeczy i nikomu z nich nie przychodzi do głowy, że Niemcy miałyby walczyć o odzyskanie polskich obszarów dawnej Rzeszy, to socjaliści finlandzcy zajmują stanowisko zupełnie odosobnione i wręcz niesocjalistyczne. A nie leży to przecież ani w interesie Finlandji i Polski, ani socjalizmu obu tych krajów.

Echa mordu.

PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWANIA

Piotrkowski „Dziennik Narodowy" pisze: Inicjatywa Pana Prezydenta Wallasa, celem utrwalenia pamięci skrytobójczo zamordowanego pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej w starym Grodzie Trybunalskim, spotkała się wśród szerokiego ogółu mieszkańców Piotrkowa z uznaniem. Jedna z głównych ulic naszego miasta otrzyma nazwę Gabrjela Narutowicza.

Jak nas informują, w miarodajnych kołach miejskich rozpatrywana jest propozycja, aby tę nazwę otrzymała ulica Bykowska.

Przy tej okazji nadmieniamy, że na piątkowem posiedzeniu Rady Miejskiej m. Łodzi postanowiono jednogłośnie przemianować ulicę Dzielną na ulicę Prezydenta Rzplitej Narutowicza.

KONFISKATA „DZIENNIKA LUDOWEGO".

Noworoczny numer lwowskiego „Dziennika Ludowego" padł ofiarą konfiskaty. Przedewszystkiem skreślono części tytułów określających proces Niewiadomskiego. Z tytułu na pierwszej stronie pozostało: „Proces... Narutowicza" (słowo środkowe zostało skreślone); z tytułu na drugiej stronie: „Sąd nad..." (reszta została skreślona). W artykule wstępnym prokurator lwowski skreślił każde słowo, wskazujące na współwinnych mordu prez. Narutowicza, usiłując sprowadzić zbrodnię do indywidualnego występku samego Niewiadomskiego. W ten sposób prokurator lwowski stanął w jawnej sprzeczności z prokuratorem warszawskim Rudnickim, który wyraźnie oświadczył na rozprawie sądowej, że czyn Niewiadomskiego zrodził się dzięki atmosferze, wytworzonej przez kłamstwa prasy nacjonalistycznej.

Z prasy „chjeńskiej".

Prowincjonalna prasa „Chjeny" czuje się swobodniejszą, niż stołeczna i ma do czynienia z mniej wybredną publiką, to też jest bardziej szczera i otwarta. „Chjeńskość" jest występuje bez wszelkich osłon, w całej swej potwornej nagości.

„Słowo radomskie i kieleckie" pisze:

„...Zabójca najwyższego dostojnika państwa zginie. Ale duchowo ten człowiek w czasie procesu wzrósł niepomiernie. To nie szaleniec, za jakiego poczytano go w pierwszych chwilach po zabójstwie. To zdeterminowany fanatyk obrony polskości przed zalewem jej ze strony żydostwa.

...To też proces o zabójstwo jego (Narutowicza) był właściwie procesem politycznym w ścisłem tego wyrazu znaczeniu. Z jednej strony oskarżał dotychczasową politykę polską w osobie Józefa Piłsudskiego Eligjusz Niewiadomski, bronić jej musiał prokurator Rudnicki z urzędu, a na amatora mec. Paschalski.

Wyjaśnienie genezy zabójstwa dawane przez Niewiadomskiego, to jeden wielki akt oskarżenia działalności Piłsudskiego i jego rządów.

Każde słowo tutaj padające, to ciężkie, jak ołów, straszne w swej treści, przygniatające, jak wieka trumien dwuch ludzi: Piłsudskiego i Niewiadomskiego. W fałdach władzy i czynów pierwszego — kryją się Witosy, Kierniki, Daszyńscy, Perle, Ehrenbergi, Grünbaumy i inni pomniejszyciele i grabarze Polski; w osobie drugiego — historja widzieć będzie „oszalałego z bólu", ale nie „szaleńca".

Straszny czyn Niewiadomskiego, to groźne „memento" dla tych, w których rękach spoczywa ster nawy państwowej".

W tym steku bredni „chjeńskich" uderza przedewszystkiem obok dążenia do wywyższenia i oczyszczenia Niewiadomskiego, podłość, wyrażająca się w zrównaniu mordercy z Piłsudskim, a następnie arogancki i bezczelny ton „chjeny" prowincjonalnej, ośmielającej się grozić nowemi czynami Niewiadomskich.

„Rzeczpospolita" wczorajsza (wydanie poranne) stara się udowodnić, że „Robotnik" z dn. 3-go bm., rozprawiając się z artykułem p. Strońskiego, poświęconym polemice z prokur. Rudnickim, sam zadał sobie kłam, albowiem w artykule, wymierzonym przeciwko p. Strońskiemu, mieliśmy jakoby bronić poglądu p. Rudnickiego. który „w różowem świetle przedstawił stan rzeczy w naszym kraju w zakresie gospodarki państwowej", w innym zaś artykule tegoż numeru „Robotnika" tow. Wolert powiedział, że w Polsce dzieje się niedobrze.

Otóż przedewszystkiem „Robotnik", pisząc przeciwko p. Strońskiemu, bynajmniej nie „kruszył kopji" o poglądy prok. Rudnickiego, lecz wytknął p. Strońskiemu s...ą obłudę w jego rozczulaniu się nad dolą bezrobotnych i ludzi pracujących, dalej napiętnował kłamstwa p. Strońskiego w sprawie zajść z dn. 11 grudnia, a w końcu stwierdził krętactwa p. Strońskiego w stosunku do przyjmowania traktatu o mniejszościach narodowych i konstytucji. Tylko tyle pisaliśmy w owym numerze „Robotnika". Tymczasem wczorajsza „Rzeczpospolita" wszystko to przemilcza, natomiast przytacza ustęp końcowy z artykułu p. Strońskiego, którego myśmy nie tknęli, i wmawia w swych czytelników, że z tym właśnie końcowym ustępem „Rob." „walczy".

Następnie p. Stroński w swym artykule przeciwko prok. Rudnickiemu nie dotyka wcale spraw finansowych, lecz stara się zbić twierdzenie p. Rudnickiego odnośnie do rozwoju kilku gałęzi przemysłu, oraz wzrostu wywozu z Polski. P. Rudnicki twierdził, że sytuacja gospodarcza Polski polepsza się, p. Stroński powiada, że nie. Ale oto „Rzeczp." powołuje się na słowa tow. Wolerta, że „sytuacja gospodarcza Polski stale się poprawia", jakgdyby świadectwo to nie zwracało się przeciwko p. Strońskiemu i nie potwierdzało poglądu p. Rudnickiego.

Wreszcie „Rzeczp.", ściągając za włosy „argumenty" na korzyść p. Strońskiego, sama w końcu przyznaje się do „wzmożonej pracy gospodarczej społeczeństwa", ale za zły stan skarbu polskiego czyni odpowiedzialną „gospodarkę państwową". Otóż „Rzeczyp." potrzeba było wprowadzenia do dyskusji skarbu państwa (o którym poprzednio nie było wcale mowy), aby napaść na gospodarkę państwową, która przecież — *o ile chodzi o skarb* — była w ręku „chjenistów". Zresztą, jeżeli praca gospodarcza społeczeństwa wzmogła się, a rezultat tej pracy nie odbija się na skarbie polskim, to jest to jedynie i wyłącznie wina „Lewiatanów" przemysłowych, bankierskich i obszarniczych, a więc sfer, tworzących jądro „Chjeny".

Kronika parlamentarna.

REGULAMIN SENATU.

Komisja regulaminowa Senatu rozpoczęła ostatnie czytanie projektu regulaminu Senatu. Przedstawiciel min. skarbu zakwestjonował prawo komisji do swobodnego ustanawiania djet senatorów i marszałka Senatu, powołując się na przepis ustawy z grudnia 1921 r., stanowiącej, iż żaden wydatek nie może być uchwalony bez zgody ministra skarbu.

Referent komisji, prof. Buzek, wyjaśnił, że konstytucja w interesie niezawisłości Sejmu i Senatu od władzy rządowej w art. 24 stanowi, iż wysokość djet ma być określona regulaminem, uchwalonym przez Sejm i Senat. Tego przepisu Konstytucji cytowana ustawa nie mogła w żaden sposób zmienić. Głosowanie w tej sprawie odbędzie się dziś.

Następnie przyjęto art. 1 do 25 według brzmienia projektu komisji.

Pierwsze posiedzenie plenarne Senatu odbędzie się w przyszły czwartek.

Kronika polityczna

ARESZTOWANIE NOWACZYŃSKIEGO

P. A. T. komunikuje oficjalnie:

„Komisarz rządu na miasto stołeczne na zasadzie par. 1 Rozporządzenia Ministra spraw wewnętrznych w przedmiocie wykonania zarządzenia stanu wyjątkowego polecił internować w więzieniu mokotowskim p. Adolfa Nowaczyńskiego za jaskrawe solidaryzowanie się ze zbrodnią popełnioną na osobie najwyższego dostojnika Państwa".

Według sprawozdań prasy chjeńskiej aresztowanie p. Neuwerth-Nowaczyńskiego nastąpiło onegdaj o godz. 6 m. 30 wiecz. Do mieszkania p. N. zjawili się funkcjonarjusze defensywy politycznej min. spraw wewn. w liczbie czterech, oświadczając, że przybyli z poleceniem przeprowadzenia rewizji i aresztowania Adolfa Nowaczyńskiego.

W mieszkaniu dokonano rewizji, zabrano dwa rewolwery i wiele papierów. Nowaczyńskiego przewieziono najpierw do lokalu defensywy, a potem do więzienia Mokotowskiego.

Aresztowanie nastąpiło wskutek wydrukowania przez p. Nowaczyńskiego artykułu w „Myśli Narodowej" p. t. „Testament".

Numer „Myśli Narodowej" za artykuł Nowaczyńskiego jak wiadomo został skonfiskowany, a wydawnictwo zawieszone.

ZWOLNIENIE ARESZTOWANYCH.

„Gazeta Warszawska" donosi: Wczoraj (t. j. 3 bm.), o godz. 2 po poł. jak się dowiadujemy, zwolniono z więzienia Mokotowskiego wiceprezesa Związku Hallerczyków b. por. Józefa Sierocińskiego po 10-cio dniowym pobycie i literata Edwarda Ligockiego po 17-o dniowym pobycie. Obydwóch za kaucją po 300 tys. mk. Pozostają jeszcze w więzieniu: a) uwięzieni na polecenie i do dyspozycji sędziego śledczego Jasińskiego studenci: K. Jasiukowicz i Stanisław Faryński, b) internowani z rozkazu p. Anusza, komisarza rządu: Jaxa Bykowski, Jarosz, Maliński, Fitze i Pintera.

Uwięzieni z polecenia sędziego śledczego oskarżeni są z par. 5 i 22 k. k. lub z par. 122 k. k.

Wszyscy uwięzieni znajdują się w pawilonie 10-ym, gdzie również przebywa E. Niewiadomski, oraz „ataman" Machno wraz z całym „sztabem".

SĄDY DORAŹNE W BYŁYM ZABORZE ROSYJSKIM.

W Nr. 114 „Dziennika Ustaw" ogłoszo następujące rozporządzenie:

„Na podstawie art. 2 ustawy z dnia 30 czerwca 1919 r. w przedmiocie sądów doraźnych (Dz. P. P. P. Nr. 55, poz. 341) zarządza się:

§ 1. Wprowadza się, względnie przedłuża się na czas do 1 lipca 1923 r. na całym obszarze b. zaboru rosyjskiego postępowanie doraźne względem przestępstw:

a) rozruchu z art. 123 K. K.;

b) pogwałcenia przepisów bezpieczeństwa powszechnego i osobistego z art. 222 K. K.;

c) udziału w bandzie z art. 279 cz. 1 ust. 3 K. K.; o ile chodzi o bandę w celach rozboju;

d) zabójstwa z art. 443 K. K., jeśli przestępstwo to popełniono względem funkcjonarjusza Policji Państwowej, w czasie lub z powodu wykonywania przezeń obowiązków służbowych, zabójstwa osoby urzędowej z art. 455 ust. 3 K. K., zabójstwa wartownika straży wojskowej z art. 455 ust. 4 K. K., zabójstwa w bandzie z art. 455 ust. 6 K. K., zabójstwa w sposób niebezpieczny dla życia wielu osób z art. 455 ust. 8 K. K., zabójstwa z zasadzki z art. 455 ust. 11 K. K., zabójstwa w celu zysku z art. 455 ust. 12 K. K., zabójstwa w celu ułatwienia popełnienia innej zbrodni z art. 455 ust. 13 K. K.

e) uszkodzenia środków komunikacji z art. 566 i 557 K. K., o ile w obu tych wypadkach uszkodzenie dotyczy urządzenia, służącego do użytku publicznego lub rządowego;

f) uszkodzenia komunikacji kolejowej z art. 558 K. K.;

g) uszkodzenia cudzego mienia z art. 562 i 563 K. K., oraz przygotowania lub udziału w zrzeszeniu, przewidzianego w art. 564 K. K.;

h) rozboju z art. 589 K. K.

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1923 r., równocześnie przestaje obowiązywać rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 19 grudnia 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 112, poz. 1017) w przedmiocie poddania sądownictwu doraźnemu na obszarze m. st. Warszawy dalszych przestępstw, wymienionych w art. 1 ustawy z 30 czerwca 1919 r. w przedmiocie sądów doraźnych.

POSEŁ SOWIECKI W POLSCE.

Wczoraj o godz. 11 m. 30 Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na audjencji uroczystej w Belwederze z zachowaniem nowego ceremonjału, p. Leonidasa Oboleńskiego, przedstawiciela pełnomocnego Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowieckiej, posiadającego prawa posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego. P. Leonidas Oboleński wręczył pisma uwierzytelniające.

P. Oboleński jest pierwszym przedstawicielem R. S. F. S. R. zagranicą w randze i z tytułem posła i ministra pełnomocnego, czyli w normalnej randze w stosunkach dyplomatycznych, podczas gdy dotychczas dyplomaci sowieccy skromnie tytułowali się „przedstawicielami" pełnomocnymi.

Polska reprezentowana jest w Moskwie przez chargé d'affaires, który stosownie do zwyczajów dyplomatycznych, akredytowany jest przy komisarjacie zagranicznym i przedstawił się jedynie komisarzowi Litwinowowi.

USTĄPIENIE P. PILTZA.

P. Erazm Piltz, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Pradze, został na własną prośbę odwołany z dniem 31 grudnia.

DALSZE ZNĘCANIE SIĘ NAD WIĘŹNIAMI POLITYCZNYMI NA LITWIE.

Warunki więźniów politycznych na Litwie są tak ciężkie, że skłoniły one dwuch więźniów z Wiłkomierza: Aleksandra Rajuniec - Stasiulowicza i Piotra Kopelewicz - Niemojewskiego do ucieczki w nocy z dnia 4 na 5 listopada 1922 r. Uciekający zostali jednak schwytani i tak ciężko zbici, że przeleżeli w stanie nawpół przytomnym w szpitalu aż do Bożego Narodzenia. Później zostali odstawieni z powrotem do więzienia i zakuci na 2 miesiące w kajdany na rękach i nogach.

Dn. 4 grudnia 1922 r. w więzieniu kowieńskiem targnął się na swe życie jeden z więźniów politycznych, Stanisław Jasinowski, b. sierżant W. P. W przystępie rozpaczy, wywołanej ciężkiemi warunkami i złem traktowaniem przez władze więzienne, Jasinowski poprzecinał sobie żyły. Poranionego w ten sposób zdołali w ostatniej chwili uratować koledzy.

Fakty powyższe są wymowną odpowiedzią na zapewnienia litewskie, udzielane niejednokrotnie Lidze Narodów i Czerwonemu Krzyżowi, że więźniowie polityczni otoczeni są zupełnie znośnemi warunkami.

PRACE KOMISJI GRANICZNYCH.

Na Śląsku.

Dnia 16 grudnia r. ub. komisja graniczna uchwaliła we Wrocławiu czterema głosami przeciwko dwom definitywną granicę, przecinającą zagłębie górnośląskie.

Linja graniczna, zadecydowana ostatecznie i bez apelacji, odbiera Polsce poza drobniejszemi objektami: pole Königin Luise z 3-ma szybami: Ruda, Georg i Glückauf, położone na terenie polskiej gminy Ruda, północną, niezamieszkałą część terenu gminy Ruda, położoną na północ od Rudzkiej Kuźni — skrawek niezamieszkały gminy Radzionków z szybem wentylacyjnym.

Pozostają przy Polsce, prócz drobniejszych objektów: Redensblick, szyby Carnallsfreude, oraz cała kolej, wiodąca od dworca w Szarleju do kopalni Andeluzji, która to kolej ma w najkrótszym czasie być przedłużona tak, że przechodzenie pociągów polskich przez korytarz bytomski stanie się zbyteczne.

Drobne te korzyści nie są jednak dostatecznem wynagrodzeniem za wymienione straty, poniesione przez Polskę. To też komisarz graniczny polski głosował przeciw decyzji.

Na wniosek komisarza granicznego polskiego Komisja graniczna uchwaliła 5-ma głosami przeciwko jednemu losu kopalni Delbrück tymczasem nie rozstrzygać, przekazała konferencji ambasadorów wniosek polski, proszący o wyznaczenie bezstronnego rzeczoznawcy, któryby wpierw zbadał położenie i warunki kopalni oraz sprzeczne pomiędzy sobą cyfry, podane przez delegację polską i niemiecką, dotyczące zawartości tonażu pól węglowych, należących do Delbrücku.

Komisja graniczna rozstrzygnie na przyszły rok przynależność kopalni Delbrück, oraz linję graniczną zagłębia. Koniec prac przewidziany jest na 8 marca.

Na Pomorzu.

Okupacja linji granicznej na prawym brzegu Wisły, zadecydowanej przez Komisję graniczną w Poznaniu dnia 27 sierpnia 1921 r., nareszcie w najbliższym czasie nastąpi.

Konferencja Ambasadorów nie pozwoliła swego czasu granicy tej okupować, dopóki rządy polski i niemiecki nie zawrą konwencji zapewniającej w myśl art. 97 traktatu Wersalskiego, dostęp do Wisły dla Prus Wschodnich.

Ponieważ długie i mozolne rokowania pomiędzy rządami polskim i niemieckim nie doprowadziły do uzgodnienia zapatrywań Konferencja ambasadorów narzuciła Polsce i Niemcom dnia 20 grudnia ub. r. konwencję, której treść wypracowali komisarze graniczni: francuski, angielski, włoski i japoński.

Okupacji nie stoi zatem już nic na przeszkodzie. Z chwilą, gdy nastąpi, rozgraniczenie Pomorza będzie zakończone.

WPŁYWY N. P. R. W ŁODZI MALEJĄ.

Z dniem 1 b. m. dziennik łódzki „Praca", organ N. P. R., został przekształcony na tygodnik. Świadczy to o zmniejszeniu się wpływów N. P. R. w Łodzi, gdzie w czasie wyborów zdobyli 2 mandaty i posiadali ilość czytelników wystarczającą dla utrzymania dziennika.

P. O. W. PRZECIWKO UDZIAŁOWI MŁ. SZKOLNEJ W DEMONSTRACJACH ULICZNYCH.

Zarząd sekcji kult.-ośw. Polsk. Org. Woln. wydał oświadczenie, w którem podkreśla, że odpowiedzialność za udział młodzieży szkolnej w demonstracjach ponosić winni przedewszystkiem kierownicy szkół, rozdmuchujący nienawiść partyjną wśród uczniów, a nie sama młodzież.

AGITACJA KSIĘDZA.

Podczas Świąt Bożego Narodzenia proboszcz parafji Leoncin, gm. Głusk, ziemi Warsz. wygłosił kazanie, w którem oświadczył między innemi, że ludność będzie zmuszona płacić podatki od kościoła i mszy św., że rządy obecne są żydowskie i t. d. i t. d., przytem, naturalnie, napadł na socjalistów. Najważniejsze było zakończenie kazania, ksiądz bowiem oświadczył, „macie *ich* tu kilku i nie wiecie co z nimi zrobić!"

Takie kazania mają chyba jedynie na celu walkę bratobójczą i tylko za takie mogą być uważane.

Nadmieniamy jeszcze, iż o tragicznie zmarłym Prezydencie Rzplitej Polskiej śp. Gabrjelu Narutowiczu żadnej wzmianki w kazaniu nie było.

Wyjaśnienie historyczne.

W związku z umieszczonemi w noworocznym N-rze „Robotnika" wspomnieniami o Stanisławie Wojciechowskim, dr. Kazimierz Dłuski w liście do nas bliżej wyjaśnia stosunek p. Romana Dmowskiego do paryskiego „Przeglądu Socjalistycznego" (1892—1894). Wyrażenie, że Dmowski *„protegował"* „Przegląd Socjalistyczny", nie jest trafne. Dr. Motz i dr. Dłuski, zakładając „Przegląd Socjalistyczny", dążyli do połączenia radykalnych demokratów z socjalistami. Dlatego też, wierząc w szczerość Dmowskiego, wciągnęli go do „Przeglądu". Art. programowy „Przeglądu" o stosunku ruchu „patrjotycznego" do socjalistycznego redagowany był wspólnie przez dr. Dłuskiego, Dmowskiego i dr. Motza.

Proces komunistów.

Lwów, (A. W.).

W procesie komunistycznym przez cały dzień 4 b. m. trwały wywody oskarżonych. Rozprawa była tajna wobec 70 mężów zaufania. 5 b. m. rozpoczną się mowy obrońców. Cała rozprawa potrwa około 5 dni.

Towarzysz Antoni Gąsiorowski

były bojowiec Polskiej Partji Socjalistycznej zmarł dn. 4 stycznia 1923 r.

Cześć Jego pamięci!

Czasopisma nadesłane.

„EKONOMISTA" TOM IV.

Ukazał się tom IV „Ekonomisty" za kwartał IV r. ub. Treść pierwszej połowy tomu tego stanowią referaty wygłoszone na nadzwyczajnem zebraniu Towarzystwa ekonomistów i statystyków polskich przez prof. Kostaneckiego, p. St. Dziewulskiego, prof. E. Strasburgera, prof. Brzeskiego i prof. Dmochowskiego.

W dalszej części tomu znajdujemy pracę p. St. Kruszewskiego i M. Zdziarskiego p. t. „Przyczynki do życia pracowniczego w Polsce 19913 — 1921 r.". Zawierają one ciekawe materjały o budżetach robotniczych z lat 1914 — 1922 r.

Dział kronik stanowią: kronika finansowa, zawierająca obfite informacje z dziedziny skarbowości współczesnej, oraz kronika społeczna.

W rozbiorach i sprawozdaniach znajdujemy oceny prac: I. Weinfelda „Rocznik Polski", E. Rosego „Bilans gospodarczy trzech lat niepodległości", R. Rybarskiego „Wartość, kapitał i dochód" i ostatniej pracy Gustawa Cassell'a.

Tom uzupełnia: Światowa konkurencja gospodarcza, opracowana przez p. Fabierkiewicza, Sprawozdanie Instytutu gospodarstwa społecznego, Przegląd kursów walut, cen ziemiopłodów w Polsce, oraz przegląd czasopism polskich za wrzesień — październik 1922 r.

TELEGRAMY.

Zamknięcie konferencji paryskiej.

AUTOR PROJEKTU ANGIELSKIEGO.

Londyn, 4 stycznia. (P. A. T.). — „Times" potwierdza, iż autorem angielskiego projektu, dotyczącego uregulowania kwestji odszkodowań, jest Brandbury.

DRUGIE POSIEDZENIE.

Paryż, 4 stycznia. (PAT). Drugie posiedzenie konferencji otwarte zostało o g. 15-ej, przerwane zaś o godz. 17 min. 15. Poświęcone było głównie krytyce projektu angielskiego, wygłoszonej przez Poincarego. Dotychczas nie wysunięto żadnej takiej propozycji, któraby uprawniała do osiągnięcia porozumienia.

MOWA POINCAREGO.

Paryż, 4 stycznia. (P. A. T.). — Krytykując projekt angielski, Poincaré oświadczył, między innemi, co następuje: Projekt angielski stanowi zupełną zmianę traktatu wersalskiego, niszcząc przytem cały szereg ważnych klauzul traktatowych i zmienia całkowicie poprzednio ustalony plan wypłat niemieckich. Dalej pozbawia on komisję odszkodowań wszystkich przysługujących jej praw. W proponowanej przez Anglję finansowej radzie nadzorczej Francja, Belgja i Włochy mogłyby się okazać nieraz przy głosowaniu w mniejszości wobec 4-ch innych głosów, wliczając tu również głos decydujący niemieckiego ministra finansów. Projekt angielski nie czyni rozróżnienia pomiędzy niemieckim długiem z tytułu odszkodowań a innemi długami. Dalej projekt ten sprzeczny jest z postanowieniami traktatu w sprawie odszkodowań w naturze oraz nic nie mówi o niemieckich dostawach węgla, przeznaczonych do zastąpienia węgla z francuskich kopalń, zniszczonych przez Niemców. Traktat wersalski stanowi dla Francji, wobec jego ratyfikacji przez parlament francuski, nietylko akt międzynarodowy, ale i ustawę wewnętrzno-krajową, której zmiana może nastąpić tylko na zasadzie uchwały parlamentu. Projekt angielski nie przewiduje też żadnych takich gwarancji, któreby zabezpieczały dokonywanie wypłat przez Niemcy po upływie okresu moratorjum, przeciwnie sprzymierzeńcy mieliby się wyrzec praw, przysługujących im na mocy traktatu wersalskiego do zmuszenia Niemiec w wykonaniu zobowiązań. Rzesza niemiecka, poza zobowiązaniami z tytułu odszkodowań, nie posiada żadnych długów zewnętrznych, a co się tyczy jej długu wewnętrznego, to wobec ciągłego spadku marki niemieckiej dług ten lada chwila przestanie istnieć w praktyce. Dług Niemiec z tytułu odszkodowań po jego zredukowaniu, według projektu angielskiego miałby być spłacony w ciągu 15-tu lat, poczem okazałoby się, że Niemcy są jedynym krajem europejskim, nie mającym żadnego długu zewnętrznego. Plan angielski redukuje istotne wypłaty niemieckie z tytułu odszkodowań do sumy zaledwie 20-tu miljardów marek w złocie, z czego na Francję przypadłoby 11 miljardów. Co się tyczy w szczególności niemieckich bon skarbowych drugiej serji, to projekt angielski obniża udział Francji z 52% na 35%, natomiast podnosi udział Anglji z 22% na 47%. Prawo pierwszeństwa Belgji miałoby być skasowane. Przez cały okres, gdy odroczone na zasadzie moratorjum wypłaty niemieckie nie przynosiłyby nawet procentu, również i dostawy w naturze byłyby nawet, jako spłaty części ogólnego długu Niemiec. Dalej plan angielski przewiduje wprawdzie redukcję wierzytelności Anglji u sprzymierzonych, lecz wzamian za to Francja i Włochy miałyby wyrzec się na zawsze ich depozytów złotych, umieszczonych w Banku angielskim wartości razem 1 miljarda i 400 miljonów marek w złocie. Sytuacja ułożyłaby się w taki sposób, że Francja byłaby winna Stanom Zjednoczonym 24 miljardy marek w złocie i procentów 49 miljardów, czyli razem 73 miljardy, podczas gdy Anglja byłaby winna Stanom Zjednoczonym 15½ miljardów i procentów 30 miljardów, czyli razem 45½ milj., to znaczy 62% długów Francji. Francja dla uzyskania od Anglji skreślenia długów Francji względem Anglji w sumie 11 miljardów miałaby się wyrzec otrzymania od Niemiec 38 miljardów w obligacjach 2-ch miljardów 600 miljonów, jako zwrotu długu wojennego Belgji i 1 miljarda marek w złocie, zdeponowanego w Banku angielskim, niezależnie od ofiar, jakie Francja miałaby jeszcze ponieść co do udziału jej w obligacjach A i B. Poincaré, kończąc swą mowę, dochodzi do przekonania, że projekt angielski jest nie do przyjęcia dla Francji.

Paryż, 4 stycznia. (PAT). Po przerwie przystąpiono o godz. 17 min. 40 do dalszego ciągu dyskusji. Theunis przedstawił belgijski punkt widzenia. Następnie Bonar Law i della Toretta poczynili szereg uwag do przedstawionych projektów. Następne posiedzenie wyznaczono na czwartek po południu.

DYSKUSJA.

Paryż, 4 stycznia. — (P. A. T.). Po przerwie zabrał głos Theunis, który oświadczył, że memorjał angielski rozczarował delegację belgijską. Dalej Theunis z naciskiem wskazywał na złą wolę ze strony Niemiec i całkowicie przyłączył się do wszystkich uwag Poincarego, wyrażając wreszcie życzenie, aby konferencja uchwaliła rozstrzygnięcie prowizoryczne, polegające na tem, aby chwilowo odłożyć sprawę długów i zaakceptować na jeden rok program francuski. Della Torretta przedstawi włoski punkt widzenia na posiedzeniu jutrzejszem. Bonar Law oświadczył, że polemikę z krytyką Poincarego odkłada na posiedzenie jutrzejsze. Jest bardzo prawdopodobne, że delegacja włoska wystąpi z projektem kompromisowym.

ODPOWIEDŹ BONAR LAWA.

Wiedeń, 4 stycznia. — (P. A. T.). Jak donosi „Neue Freie Presse" z Paryża, Bonar Law, odpowiadając Poincaremu, zaznaczył przedewszystkiem, że jest gorącem życzeniem Anglji utrzymać porozumienie pomiędzy aljantami. Co się tyczy życzenia Francji, aby moratorjum nie przekraczało terminu dwuletniego, to Anglja ewentualnie na to by się zgodziła. W sprawie francuskiego depozytu złotego Bonar Law zauważył, że złoto to zostało w porozumieniu z bankami francuskiemi wysłane do Ameryki. Anglja jest gotowa wykupić je z powrotem, jeżeli Francja da 60 miljonów funtów szterlingów, potrzebnych na tę operację. Program angielski różni się od francuskiego przedewszystkiem co do ustalenia ogólnej sumy długu Niemiec oraz co do metody uzyskania od Niemiec tego długu. Anglja jest przeciwna zastawom, gdyż to utrudniłoby odrodzenie kredytu niemieckiego. Anglja jest również przeciwna kontroli finansowej, ponieważ równałoby się to ustanowieniu niejako rządu ponad rządem niemieckim. Anglja jest wreszcie przeciwna obsadzeniu zagłębia Ruhry, albowiem zatamowałoby to życie gospodarcze Niemiec.

STANOWISKO DEL. WŁOSKIEJ.

Wiedeń, 4 stycznia. — (P. A. T.). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu za „Daily Mail" stwierdza, iż delegacja włoska oświadczyła, że nie może uważać planu Bonar Lawa za podstawę do dyskusji; dąży ona do tego, aby dyskusja była oparta na projekcie, przedstawionym w Londynie przez Mussoliniego.

TRZECIE POSIEDZENIE.

Paryż, 4 stycznia. (P. A. T.). Havas.— Trzecie posiedzenie konferencji rozpoczęło się o godz. 15-ej. Delegacja włoska wypowie się podobno tak samo jak francuska i belgijska przeciwko projektowi angielskiemu. Potwierdza się wiadomość, że w tym ostatnim wypadku delegacja angielska wyjechałaby z Paryża dziś wieczorem.

OŚWIADCZENIE THEUNISA.

Paryż, 4 stycznia. (PAT). Theunis oświadczył na posiedzeniu konferencji, że moratorjum, proponowane przez Anglję, wywołało zdumienie Belgji w tej mierze, co i Francji. Theunis wskazał na złą wolę Niemiec, która od czasu konferencji w Spa staje się coraz widoczniejszą. Plan angielski łamie prawo pierwszeństwa Belgji do odszkodowań. Zdaniem Theunisa, Poincaré wypowiedział wszystko, co można było wypowiedzieć o planie angielskim. Theunis zaproponował prowizoryczne rozwiązanie kwestji przesunięcia na drugi plan sprawy długów międzysojuszniczych i zagwarantowanie Francji zastawów na przeciąg jednego roku. Bonar Law popierał ponownie całokształt swoich propozycji, mianowicie sprzeciwiał się w dalszym ciągu wszelkim zastawom oraz oświadczył, że w odpowiedzi na krytykę Poincarego i Theunisa delegacja angielska przedłoży wyczerpującą notę.

ZAMKNIĘCIE KONFERENCJI.

Leafiald, 4 stycznia. — (P. A. T.). Dziś o godz. 18 i pół nastąpiło zamknięcie konferencji paryskiej. Zamknięcie nastąpiło wskutek niemożności uzgodnienia stanowisk Francji i Anglji. Przed opuszczeniem konferencji Bonar Law dał wyraz nadziei, iż węzły przyjaźni łączące Francję i Anglję nie zostaną rozluźnione. Poincaré ze swej strony złożył podobne oświadczenie.

ODJAZD DELEGACJI ANGIELSKIEJ.

Paryż, 4 stycznia. (P. A. T.). Havas.— Konferencja zakończyła się dziś wieczorem. Poincaré i Bonar Law złożyli po przerwie południowej oświadczenie, stwierdzające brak zgodności w kwestji reparacyjnej. Oświadczenie to zostanie podane do publicznej wiadomości. Delegacja angielska odjedzie jutro rano.

DALSZE NARADY DELEGACJI.

Paryż, 4 stycznia. — (P. A. T.). Pomimo zakończenia konferencji jutro prowadzone będą w dalszym ciągu narady delegacji francuskiej, belgijskiej i włoskiej.

Sprawa odszkodowań.

AMERYKA A KOMISJA REPARACYJNA.

Wiedeń, 4 stycznia. — (A. W.). Z Waszyngtonu donoszą, że senator Robertson postawił wniosek na posiedzeniu kongresu, domagający się oficjalnej reprezentacji Stanów Zjednoczonych w komisji reparacyjnej. Wniosek ten poprze stronnictwo republikańskie.

OPINJA KÓŁ RZĄDOWYCH.

Waszyngton, 4 stycznia. (PAT). Jak donosi Havas, władze Stanów Zjednoczonych zapatrują się przychylnie na wniosek senatora Robertsona, zalecając wzięcie udziału przez Amerykę w charakterze oficjalnym w komisji odszkodowań.

ANGIELSKA KOMISJA FINANSOWA W AMERYCE.

Londyn, 4 stycznia. — (P. A. T.). „Daily Mail" donosi z Waszyngtonu, że angielska komisja finansowa z Baldwinem na czele przybyła do Nowego Jorku. Pierwsze formalne posiedzenie tej komisji wspólnie z komisją amerykańską odbędzie się w poniedziałek w Waszyngtonie.

NIEMIECKI PROJEKT PAKTU O NIEAGRESJI.

Waszyngton, 4 stycznia. (P. A. T.). — Departament stanu ogłasza, iż projekt kanclerza Rzeszy d-ra Cuno, dotyczący złożenia uroczystego przyrzeczenia gwarancyjnego w sprawie nieatakowania na ręce mocarstwa niezainteresowanego nad Renem, nie został przez Hughesa przedłożony formalnie Francji, ponieważ stwierdzono nieoficjalnie, iż taki pakt gwarancyjny nie ma widoków przyjęcia przez Francję. Według oświadczenia departamentu stanu pakt ten dotyczyć miał Francji, Anglji, Włoch i Niemiec.

Wieści z Lozanny.

STANOWCZA POSTAWA SPRZYMIERZONYCH.

Lozanna, 4 stycznia.— (P. A. T.). Szefowie delegacji sprzymierzonych porozumieli się co do konieczności zajęcia względem Turków postawy stanowczej.

POSIEDZENIE PODKOMISJI DLA SPRAW MNIEJSZOŚCI.

Lozanna, 4 stycznia. (PAT). Posiedzenie dzisiejsze konferencji ze względu na wydarzenia paryskie miało przebieg bardzo spokojny. Odbyło się tylko krótkie posiedzenie podkomisji dla spraw mniejszości, na którem zajmowano się wyłącznie kwestjami amnestji i zwolnienia chrześcjan od służby wojskowej. W tych sprawach nie posunięto jednak rokowań naprzód. Lord Curzon odbył dziś ustną naradę w sprawie Mossulu z przedstawicielem delegacji tureckiej, lecz i w tej sprawie do porozumienia nie doszło, ponieważ Anglicy chcieli ograniczyć rokowania do omówienia sprawy uregulowania granicy, zaś Turcy chcieli przeprowadzić rokowania w szerszym zakresie.

POTWIERDZENIE POGŁOSEK O POWSTANIU W MOSSULU.

Lozanna, 4 stycznia. — (P. A. T.). Delegacja turecka potwierdza wiadomość o wybuchu powstania w wilajecie mussulskim.

Z Ligi Narodów.

Gdańsk, 4 stycznia. (P. A. T.). — Wysoki komisarz Ligi Narodów ogłasza, że otrzymał z sekretarjatu Ligi Narodów zawiadomienie, iż najbliższe posiedzenie Rady Ligi Narodów odbędzie się w Genewie prawdopodobnie 25 stycznia, a nie 8 stycznia, jak poprzednio donoszono.

Wśród włoskich komunistów.

Rzym, 4 stycznia. (P. A. T.). — Wśród kół socjalistów maksimalistów panuje wzburzenie z powodu decyzji kongresu moskiewskiego, postanawiającej połączenie partji maksymalistów z partją komunistyczną. Serratti i Maffi tworzą w łonie partji maksymalistów opozycję przeciwko przedstawicielom kongresu moskiewskiego. Szefem opozycji jest Nonni, osobisty przyjaciel Serratiego, obecnie redaktor naczelny dziennika „Avanti". Znaczna część członków opozycji znajduje się w sekcji medjolańskiej. Wczoraj odbyło się w Medjolanie nadzwyczajne posiedzenie sekcji medjolańskiej, na którem postanowiono oddać wyżej wymienioną sprawę do rozstrzygnięcia referendum partji. Przewidywana jest klęska zwolenników decyzji kongresu moskiewskiego.

Od Administracji.

Prosimy wszystkich tych szanownych prenumeratorów, którzy opłacili prenumeratę na styczeń według dawnej normy, o dopłacenie różnicy najpóźniej do 8 stycznia.

Z Rady Miejskiej

Echa mordu w Radzie miejskiej. — Lyon (Lugdun) pośpieszył się, ale Chjenie nie pilno. — Bezczelny wybryk r. Hosera. — Przerwanie posiedzenia. — Wybory w kółku rodzinnem.

Wczorajsze posiedzenie R. M. zapowiadało się spokojnie i żaden punkt porządku nie nosił w sobie materjałów łatwopalnych, któreby mogły wywołać wybuch. A jednak nie obeszło się bez burzy, wywołanej przez wysoce niekulturalne zachowanie się prawicy, a właściwie wskutek aroganckiego wybryku chjeńskiego radnego pod adresem ławnika tow. T. Toeplitza.

Lecz trzymajmy się kolei.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego przewodniczący r. Baliński poświęcił kilka słów pamięci zamordowanego prezydenta Narutowicza. Rada miejska uczciła ś. p. G. Narutowicza przez powstanie z miejsc i na znak żałoby przerwała posiedzenie na 15 minut.

Po wznowieniu posiedzenia przewodniczący odczytał telegram nadesłany przez mera Lugdunu Herriota do prezydjum R. M. z wyrazami współczucia z powodu zabójstwa pierwszego prezydenta Rzplitej.

W imieniu klubu radn. P. P. S. radny tow. Szpotański zażądał głosu i odczytał następujący

WNIOSEK NAGŁY.

Ohydna zbrodnia skalała mury Warszawy.

Pierwszy Prezydent Rzeczypospolitej został nikczemnie zamordowany.

Rada Miejska, dając w głębokim smutku wyraz znieważonym przez zbrodniarza najświętszym uczuciom, winna złożyć hołd Pierwszemu Obywatelowi Rzeczypospolitej, który postradał życie dla Ojczyzny.

Plan regulacyjny Warszawy, do którego ś. p. Gabrjel Narutowicz jako minister robót publicznych, wydatnie się przyczynił, przewiduje utworzenie przy ul. Grójeckiej, naprzeciw budującego się kościoła, pięknego półokrągłego placu o powierzchni ok. 20 tys. metr. kw. Przy placu tym stoi obecnie szkoła powszechna, w najbliższej zaś przyszłości powstanie dom akademików, w sąsiedztwie zaś domy innych spółdzielni mieszkaniowych, którym Ministerjum Robót Publicznych w porozumieniu z miastem przydzieliło grunta państwowe pod budowę.

Otoczony gruntami państwowemi i miejskiemi plac ten będzie zabudowany w sposób monumentalny i zasłuży na to, by nosić imię Pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej.

Podpisani wnoszą, by Rada Miejska uchwaliła:

nazwać plac półokrągły przy ul. Grójeckiej naprzeciw kościoła

„Placem Prezydenta Narutowicza".

Nagłość wniosku przyjęto. Wówczas *r. tow. Szpotański* powtórnie zabrał głos dla uzasadnienia samego meritum. Wniosek ten ma już swoją historję. Zgłosili go ławnicy socjalistyczni tow. tow. Baryka, Czarkowski i Toeplitz na 3-ci dzień po zabójstwie prezydenta na posiedzeniu magistratu. Lecz większość magistratu wniosek ten, który powinien był być żywym, spontanicznym odruchem i protestem przeciwko zbrodni, odrzuciła, proponując natomiast odesłanie go do komisji złożonej z historyków. Po niejakim czasie wniosek wrócił do magistratu z uwagami, które wszystkie zmierzały do odwleczenia sprawy w nieskończoność. Nie podobało się napRZ. większości magistrackiej, że plac nazywać się będzie „placem prezydenta Narutowicza", a nie „Narutowicza". Pozatem komisja proponowała inny plac około Instytutu geologicznego, plac niezabudowany, który, jej zdaniem, „lepiej się nadaje", jako bardziej związany z ś. p. Narutowiczem, który przecież n. b. nigdy geologiem nie był.

Tow. Szpotański poparł wniosek klubu P. P. S. w całej rozciągłości.

Nie sprzeciwiając się samej zasadzie wniosku, r. dr. Zawadzki wniósł poprawkę, by imieniem ś. p. Narutowicza nazwać jeden z placów miejskich.

Rad. Austen, pomimo istnienia w Warszawie placu generała Dąbrowskiego, ulicy ks. Skorupki, ul. ks. Siemca, nie może zgodzić się, by plac nazywał się „Prezydenta Narutowicza", a chce tylko „Narutowicza".

Zabiera głos ławnik tow. Toeplitz, który rzeczowo i spokojnie zwraca uwagę, że w granicach Warszawy niema innego realnego placu, któryby był jeszcze bez nazwy, i że niema wyboru, a pozostaje tylko plac wskazany we wniosku P. P. S.

Na to ni stąd, ni zowąd, jak sparzony, wskakuje r. Hoser i woła pod adresem tow. Toeplitza: „pan wogóle nie masz tu głosu". Oburzony tym bezczelnym wybrykiem chjenisty, tow. Toeplitz przywołał go do porządku. Na to radny Hoser, o którego zatargach z robotnikami niejaz już „Robotnik" pisał, rzuca się z pięściami na tow. Toeplitza. W porę jednak tow. radni zasłonili tow. T. przed napaścią rozwścieczonego endeka. Na sali wszczyna się tumult. Padają okrzyki i obelgi. Dzwonek przewodniczącego niknie w ogólnej wrzawie. Posiedzenie przerwane.

Po uciszeniu się przewodniczący wznowił posiedzenie, wyrażając ubolewanie z powodu przykrego incydentu. Przystąpiono do wyborów 3-ch wiceprezydentów.

Lewica i radni żydowscy opuszczają salę posiedzeń. Chjena pomimo to przystępuje do głosowania. „Skoro — myśli sobie — nie udało się przeprowadzić własnego prezydenta Państwa, miejmy przynajmniej trzech wice-prezydentów w stolicy". I tak się też stało. 46 chjenistów obrało wice-prezydentami miasta r. r. K. Ilskiego, M. Jankowskiego i Rottermunda.

W imieniu klubu P. P. S., po odczytaniu wyniku głosowania, r. tow. Szpotański złożył następujące oświadczenie:

„Konstatując, że na zebraniu dzisiejszem obecnych jest 51 radnych, stwierdzam, iż zgodnie z art. 31 jest ono prawomocne dla wszelkich spraw, które znajdują się na porządku dziennym i nie są wymienione w dalszych artykułach Dekretu z dn. 7 lutego 1919 r.

Do takich jednak nie należą wybory członków Magistratu. Art. 43 brzmi:

„...Głosowanie na ławników odbywa się na zasadach proporcjonalności. Bliższe przepisy o wyborach określi specjalny regulamin, wydany przez Ministra Spraw Wewnętrznych.

Burmistrz względnie prezydent i ich zastępcy wybierani są absolutną większością głosów".

Umieszczenie art. 43 o wyborach do Magistratu, podobnie jak artykułu przewidującego wypadki, w których *niezbędna jest zawsze* obecność kwalifikowanej większości (art. 33) po artykule przewidującym niedostateczną liczbę obecnych na zwykłych zebraniach (art. 31) dowodnie świadczy, iż ten ostatni artykuł nie może być stosowany ani do wypadków, gdy niezbędna jest obecność ⅔ członków, ani do wyborów".

Żądając dla ławników wyboru proporcjonalnego a dla prezydenta i jego zastępców absolutnej większości, Dekret wyraźnie podkreśla, iż stosunkowa większość nie jest wystarczająca dla objęcia naczelnych stanowisk w Magistracie.

Wybór absolutną większością nie może oczywiście być dokonany na zebraniu, na którem brak tej większości został urzędownie stwierdzony. Wobec tego niżej podpisani założą sposobem przez prawo przepisanym protest przeciwko prawomocności wyborów wiceprezydentów nieprawnie przeprowadzonych".

Teraz kolej na Trybunał Administracyjny wypowiedzieć się w tej sprawie.

Listy do redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Dnia 22 grudnia 19922 r. donosił „Robotnik" o skonfiskowaniu przez Komisarjat Rządu Nr. 51 „Myśli Narodowej".

Czy konfiskata owa obejmuje całą Rzeczpospolitą, czy też dotyczy ona tylko miasta Warszawy? Albowiem w Poznaniu można otrzymać w każdej agencji dzienników i w sprzedaży ulicznej skonfiskowany numer.

Przy tej sposobności zauważę, że wogóle za mało zwraca się uwagi na to, co się dzieje w tutejszej „Republice" i co się tu pisuje w gazetach. Ton warszawskiej prasy „chjeńskiej" jest niewinnem kwileniem w porównaniu z tem, co się pisuje w tutejszych prowincjonalnych piśmidłach. Im głębsza prowincja, tem bezczelniejsze, bo mogące liczyć na bezkarność wycie „Chjen". Nic dziwnego, że się potem w przewróconych łbach zaściankowego kołtuństwa lęgną histeryczne myśli o „niepodległej Wielkopolsce".

Z poważaniem

M. W.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

ZAKLIKÓW (Ziemia Lubelska).

Na posiedzeniu organizacyjnem w dniu 31 ub. m. wybrano Komitet lokalny PPS. w nast. składzie: Na przewodniczącego — tow. W. Zakościelnego, na zastępcę — tow. W. Piasta, na kasjera — tow. J. Skoczyńską, oraz na sekretarza — tow. J. Zajączkowskiego.

Lokalny Komitet PPS.

Partyjna konferencja okręgowa w Ciechanowie. W dniu 7 stycznia br. o godz. 11 przed poł. odbędzie się partyjna konferencja okręgowa. Sprawy ważne. Proszeni są delegaci z Pułtuska, Nasielska, Mławy, Sławogóry, Makowa, Przasnysza, Ciechanowa, Glinojecka i Krośnica.

Odwołanie. Dziś, d. 5 b. m. zebranie Koła gazowników nie odbędzie się z powodu zajęcia lokalu Wolska 44, przez dzielnicę Wolską na zabawę.

Dzielnica śródmiejska. Dziś, d. 5 stycznia, o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy, Al. Jerozolimskie 6 odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego, nie ogólne zebranie, jak było w czwartkowym numerze „Robotnika" ogłoszono.

Kolejowa org. P. P. S. Dziś, dn. 5 b. m., o godz. 6 wiecz., w lokalu OKR., Al. Jerozolimskie 6 odbędzie się posiedzenie komitetu

Dzielnica Nowe - Bródno. Dziś, d. 5 b. m., o godz. 4 po poł., w lokalu dzielnicy, Syrokomli 22. odbędzie się ogólne zebranie członków dzielnicy.

Dzielnica Jerozolimska. Dziś, dn. 5 b. m., o godz. 6 wiecz., w lokalu dzielnicy, Chłodna 41 odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego, oraz o godz. 7 wiecz. ogólne zebranie członków dzielnicy.

Koło młodzieży „Praca". Dziś, dn. 5 b. m., o godz. 7 wiecz., w lokalu dzielnicy Powązkowskiej, Okopowa 30 m. 16 odbędzie się zebranie Koła.

Ruch zawodowy.

Ze Związku zaw. pracown. tramwajowych.

Dziś, o godz. 6 m. 30 wiecz. odbędzie się posiedzenie Zarządu Głównego Związku zawodowego pracowników tramwajowych Polski w lokalu przy ul. Wolskiej nr. 1. Proszeni są o przybycie bezwarunkowo członkowie Zarządu Głównego zamieszkali w Warszawie, a szczególnie towarzysze: Łętowski i Zalewski. Sprawy bardzo ważne!

Ze Zw. zaw. dozorców domowych.

Okr. Insp. pracy I-go okręgu nadesłał do Zw. pismo, w którem prosi o wydelegowanie 2 przedstawicieli do Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej, która będzie miała za zadanie zawarcie umowy zbiorowej między właścicielami a dozorcami domów m. Warszawy.

Jest więc nadzieja, że już w najbliższym czasie zostanie uregulowana sprawa płac dozorców domowych

***

W niedzielę o godz. 2 po poł. odbędzie się ogólne zebranie Zw. zaw. dozorców domowych w lokalu Zw. Leszno 48.

Ze Zw. pracown. poczty, telegr. i telef. Rzplitej P.

Wobec pojawienia się w niektórych pismach stołecznych wzmianki jakoby mający się odbyć dn. 5 stycznia r. b. wiec pracowników pocztowych, zwołany przez zarząd Koła miejscowego Warszawa 2 nie odbędzie się, wyjaśnia się, iż z powodu rozłamu w Związku, jaki nastąpił wśród pracowników P., T. i T. grupy niesolidaryzujące się, podszywają się pod nasz zarząd, ogłaszając odwołanie wiecu. Wobec tego oświadczamy, że jest to prowokacja ze strony wymienionej grupy i że wiec zwołany na zasadzie statutu Związku art. 11 odbędzie się dziś w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa (Krak.-Przedm. 66).

Ze Zw. pracowników miejskich.

Jutro odbędzie się w lokalu Związku prac. miejskich, Warecka 7, wieczornica towarzyska dla członków Związku i ich rodzin. Początek o godz. 7 wiecz. Karty wstępu nabywać można w Sekretarjacie Związku od godz. 9 rano.

Z Koła Zw. zaw. kol. w Chojnicach.

Zarząd Koła Z. Z. K. w Chojnicach zawiadamia, że w początku lutego r. b. odbędzie się uroczyste poświęcenie sztandaru Koła, na które zaprasza członków Zw. wszystkich kół i tow. partyjnych.

POTWORNE STOSUNKI W MŁYNACH KUTNOWSKICH.

W młynach kutnowskich właściciele w najnieuczciwszy sposób wyzyskują robotników, zmuszając ich do 12-to, a nawet 14-to godzinnego dnia pracy, co im się udaje, dzięki rozbiciu robotników. Za tak ciężką pracę zarobki robotników, wliczając w to godziny pofajerantowe, jak również i deputaty, wahają się od 90,000 do 120.000 marek.

W wyzyskiwaniu prym dzierży chjenista z 16-ki, Szleifer, który płaci najmniej i w najohydniejszy sposób znęca się nad robotnikami. Np. jednemu z robotników, Błasiakowi, który przepracował z przerwami na obiad i kolacji, 22 godziny, kazał pójść na śniadanie i w dalszym ciągu przyjść do pracy. Lecz tu już się wyczerpała cierpliwość białego murzyna; Błasiak odpowiedział, że bez wypoczynku dalej pracować nie może i przyszedł dopiero na drugą zmianę. I oto na drugi dzień ów „krnąbrny i nieposłuszny" robotnik Błasiak zostaje wydalony z pracy.

Cóż na to inspektor pracy 10-go obwodu, p. Kowalik z Włocławka, któremu znane są fakty zmuszania robotników do 12 i 14-to godzinnego dnia pracy u p. Szlejfera w Kutnie? Możeby p. inspektor pouczył p. Szlejfera i innych do poszanowania obowiązującej ustawy o 8-godzinnym dniu pracy. A może p. inspektor czeka, aż mu przełożona władza t. j. ministerjum pracy i opieki społ., zwróci uwagę, co ma w takich wypadkach robić — w takim razie tą drogą *prosimy ministerjum pracy i opieki społecznej o jaknajszybsze pouczenie inspektora* 10-go obwodu p. Kowalika z Włocławka, jakie obowiązki na nim ciążą.

Prokop.

Termin zwalniań robotników rolnych.

Do ostatnich czasów jedynie w Małopolsce termin zwalniań i przeprowadzki robotników rolnych odbywał się w początkach stycznia. W innych dzielnicach Polski przeprowadzka odbywała się w dogodniejszym miesiącu, a mianowicie w kwietniu (i tu i tam obowiązuje trzymiesięczny termin wypowiedzenia pracy).

Obecnie otrzymujemy wiadomość, że pod wpływem starań inspekcji pracy obszarnicy z Małopolski Wschodniej zgodzili się przesunąć termin zwolnień robotników rolnych na 1 kwietnia.

A zatem pozostaje jeszcze w tyle tylko Małopolska Zachodnia.

Ruch kult.-oświatowy.

Polski klub młodzieży „Siła".

Zawiązała się nowa organizacja młodzieży p. n. „Polski Klub młodzieży — Siła". Siedziba prezydjum klubu mieści się przy ul. Nowy-Świat 46.

Z Tow. kult.-ośw. na Nowem-Bródnie.

Zebranie wczorajsze zagaił tow. Rożewski; zaznaczył on, że słaby udział kobiet w pracach Tow. kult.-ośw. skłonił zarząd do urządzenia odczytu poświęconego sprawie kobiecej. Prelegentka Weychert-Szymanowska przedstawiła położenie proletarjuszki, zaznaczając, że sprawa kobieca nie została rozwiązana przez nadanie kobiecie praw obywatelskich i że sprawa kobieca istnieje dopóty, dopóki istnieje ucisk i krzywda. Na tydzień następny zostanie zwołane zebranie kobiet, dla omówienia zorganizowania klubu kobiecego przy Towarzystwie. Zadaniem klubu, między innemi, ma być rozważanie praw, związanych z interesami kobiet.

WYJAŚNIENIE URZĘDOWE.

W związku z ogłoszonym w N-rze 325 „Robotnika" z dn. 27 listopada 1922 r. artykułem p. t. „W jaki sposób robi się ekonomję" M. S. Wojsk. prosi o umieszczenie następującego sprostowania:

Opis rzekomo bezwzględnego przeprowadzenia eksmisji małżeństwa Kaparowskich z lokalu Dowództwa Zbrojowni warszawskiej, zamieszczony w powyższym artykule nie odpowiada rzeczywistości, w szczególności zaś to, że Kaparowski prosił Dowództwo Zbrojowni o odłożenie eksmisji na jeden dzień, dalej, że żołnierze zbrojowni czynnie znieważyli Kaparowskiego, wreszcie, że żołnierze pobili żonę Kaparowskiego tak, że musiała wzywać lekarza.

Prawdą jest natomiast, że Kaparowscy od dawna mieli opróżnić, zajmowany w Zbrojowni warszawskiej lokal — i że Dowództwo Zbrojowni kilkakrotnie przesuwało termin opróżnienia lokalu na skutek próśb Kaparowskich. Gdy ostatecznie Kaparowscy dobrowolnie nie chcieli opróżnić mieszkania, wezwano policję do przeprowadzenia eksmisji. Wtedy Kaparowska wtargnęła przemocą do gabinetu dowódcy i zażądała w ordynarnych słowach odroczenia eksmisji; żądaniu oczywiście odmówiono, a Kaparowską usunięto. Następnie wtargnęli oboje Kaparowscy w obręb Zbrojowni, zasypując kierownictwo Zbrojowni stekiem obelg. Gdy wreszcie przedstawiciel policji przystąpił do wykonania eksmisji Kaparowska z całym cynizmem i bezwstydem rozneglizowała się wobec policji i żołnierzy i poleciła mężowi wezwać lekarza — pod pretekstem choroby. Sprowadzony lekarz dr. Kędzierski nie stwierdził choroby ani pobicia i odmówił wydania świadectwa, którego żądali Kaparowscy, w celu udaremnienia eksmisji. Wiadomość o zaginięciu rzeczy podczas eksmisji jest nieprawdziwą. Przedstawiciel policji dokonał eksmisji, stosownie do obowiązujących przepisów w obecności świadków i spisał z czynności przepisany protokuł.

Rozmaitości.

Tonaż statków motorowych.

Według podanej przez prasę statystyki tonaż statków motorowych, wybudowanych na całym świecie w r. 1922, wynosi 429.465 ton; tonaż statków powyższego typu, które wybudowano w r. 1921 wynosił 333.475 ton. Prasa zaznacza, że rok 1922 jest pod tym względem rokiem rekordowym. Anglja wybudowała w tym roku 21 statków motorowych o łącznej pojemności 181.000 ton, podczas gdy w r. 1921 wybudowała 14 statków o łącznej pojemności 116,850 ton. (P. A. T.).

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zjedn. 17850—18175—18050.
Dolary kanadyjskie 17975—18000.
Marki niem. 2.42½—2,37½.
Belgja 1202,50—1208—1205.
Londyn 83600—84000—83900.
Paryż 1305—1315—1310.
Praga 534—552,50—555.
Szwajcarja 3410—3425.
Włochy 927,50.

Kronika.

Wzrost drożyzny w m. grudniu. Komisja statystyczna do obliczania wzrostu kosztów utrzymania, złożona z przedstawicieli rządu, robotników i przemysłowców, na posiedzeniu w dn. 4 stycznia, ustaliła wzrost kosztów utrzymania w miesiącu grudniu rodziny pracowniczej, złożonej z 4 osób, *na 35.08%.*

Wobec niezgodnego z faktycznym stanem rzeczy obliczeniem cen opału, obuwia i kilku pozycji żywnościowych, jak: mleka, fasoli i t. d., przedstawiciele organizacji robotniczych zgłosili votum separatum.

2 przedstawiciele Lewiathana protestując przeciwko rzekomo zbyt wygórowanemu obliczeniu, nie podpisali protokółu.

STAN POGODY
(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie + 2.0°, najniższa — 0,4°.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Przeważnie pochmurno, spadek temperatury, miejscami drobne opady, słabe wiatry lokalne.

Ciągnienie miljonówki. Wobec przypadającego święta w sobotę, dn. 6 stycznia 1923 r., ciągnienie 4% państwowej pożyczki premjowej (miljonówki) nie odbędzie się, natomiast w sobotę dn. 13 stycznia odbędzie się losowanie 2 obligacji 4% państwowej pożyczki premjowej.

Miejskie biura pośrednictwa pracy. Otwarto miejskie biuro pośrednictwa pracy dla służby domowej przy ul. Jasnej nr. 13/15; oddziały tegoż

biura mieszczą się: przy ul. Leszno nr. 38, Złotej 35, Koszykowej 5, Wilczej 14 i na Pradze przy ul. Szerokiej nr. 6.

Kary na płatników podatków. Magistrat wystąpi do Rządu z wnioskiem o zmianie w statucie o poborze odsetek za zwłokę w płaceniu podatków i opłat miejskich, upoważniającą Magistrat do poboru odsetek za zwłokę w płaceniu wszelkich podatków i opłat miejskich. Jednocześnie mają być podwyższone stawki kosztów egzekucyjnych za pisemne wezwanie organu egzekucyjnego do opłaty, a mianowicie mk. 400 przy zaległościach do 10 000 mk., 500 powyżej 10,000 mk. i 1000 powyżej 100,000 mk.

Przyjęcie zapisów. Magistrat postanowił przyjąć zapis ś. p. Marji Pawelskiej na rzecz szpitala Dz. Jezus w Warszawie. Legat obejmuje ruchomości, kapitały oraz część nieruchomości w Częstochowie.

Rozszerzenie terenu Warsz. Dyr. K. P. Z dn. 1 stycznia 1923 r. odcinki Dyrekcji kolei państwowych w Wilnie, a mianowicie: Mińsk—Brześć bez st. Brześć, Siedlce—Ostrołęka, Tłuszcz—Ostrołęka—Rozsztuk, Ostrołęka — Łomża — Łapy bez Łap i Wołomin—Łapy bez Łap przyłączone zostały do Dyrekcji kolei państwowych w Warszawie.

Dla prawników oficerów rezerwy. Prawnicy — oficerowie rezerwy, pragnący współpracować ze Zw. Of. Rez. Rzplitej Polskiej w dziedzinie obrony wspólnych interesów i konsultacji prawnej spraw Związku, zechcą nadesłać swe adresy lub zgłosić się osobiście w Sekretarjacie Związku, Szpitalna 1, tel. 30 51, godzina 12—15 codziennie.

Kursy zawodowe rysunków dla rzemieślników. Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej otwiera w dniu 1-go lutego r. b. kursy wieczorowe z programem trzyletnim. Zapisy przyjmuje kancelarja Muzeum Rzemiosł i Sztuki Stosowanej, Chmielna 52 w godz. wiecz. od 5—8 codziennie prócz niedziel i świąt. Program kursów i warunki przyjęcia do przejrzenia w kancelarji Muzeum.

„Bursy P. C. K. dla zdemobilizowanej młodzieży". Zbiórka przeprowadzona w dn. 27 i 28 października 1922 r. na rzecz Burs dla zdemobilizowanej młodzieży szkolnej, pozostających pod opieką Zarządu Głównego Polskiego Czerwonego Krzyża, przyniosła czystego dochodu mk. 1.719.959.

Pożary w 1922 roku. Według statystyki prowadzonej przez komendę straży ogniowej wynika, że w roku ub. było 605 pożarów, t. j. 5 dużych, 253 — średnich, 347 — małych. Nadto straż ogniowa w roku ub. wyjeżdżała do 78 fałszywych alarmów.

Poszukiwani. Delegacja Rzeczypospolitej Polskiej w Komisji Mieszanej do spraw repatrjacji z Rosji (Warszawa, Chmielna 31) poszukuje: 1) Stanisława Dowgiałło, który w roku 1919 powrócił do Polski z niewoli niemieckiej. 2) Zbigniewa Leonowicza, syna Antoniego. 3) Wiktora Sinickiego, syna Edwarda. Zgłoszenia adresować należy do Delegacji.

ZEBRANIA I ODCZYTY:

Zjazd nauczycielstwa teatralnego. Staraniem Naczelnej Rady Artystycznej Związku Artystów Scen Polskich odbędzie się w Warszawie I-szy zjazd pedagogiczny nauczycielstwa teatralnego w Polsce. Zjazd ten ma na celu ustalenie metod nauczania w unormowanym programie wzorowym szkoły dramatycznej, według projektu Nacz. Rady Artystycznej. Zjazd rozpocznie swoje obrady 9-go stycznia rb. o godz. 10-ej rano w lokalu Związku Artystów Scen Polskich (Hotel Polonja) i trwać będzie 3 dni.

WYPADKI.

Karambol wozu z samochodem. Na ul. Chmielnej wprost domu nr. 30 samochód ciężarowy wojskowy nr. 4339 z I baonu zapasowego, prowadzony przez szofera, Walerjana Gibała, zderzył się z wozem parokonnym nr. 945, naładowanym belami papieru, prowadzonym przez Ludwika Wileńskiego (Obozowa nr. 30). Wskutek silnego zderzenia spadł na bruk siedzący obok szofera 17-letni N. Gawrylak (Solec nr. 52), który został przygnieciony spadającemi z wozu belami papieru. Lekarz Pogotowia stwierdziwszy ciężki stan, przewiózł chłopca do szpitala Dzieciątka Jezus.

Utonięcie. 7-letni Jan Puk udał się w towarzystwie swego rówieśnika, Tadeusza Komody (obaj zamieszkali przy ul. Modlińskiego nr. 57-59) na glinianki przy ul. Próżańskiej, celem przejechania się po lodzie. W czasie, kiedy Puk znalazł się na środku glinianki, kruchy i cienki wskutek długotrwałej odwilży lód załamał się i chłopiec wpadł do wody, chowając się pod powłokę lodową. Na alarm wszczęty przez stojącego na brzegu Komodę, nadbiegł ojciec jego, Jan Komoda, który przy pomocy przechodniów wydobył chłopca na brzeg. Mimo usilnych zabiegów ratowników i lekarza Pogotowia, chłopca nie zdołano przywrócić do życia.

Najście na mieszkanie. Do mieszkania Moszka Cyngiszera, handlarza, przy ul. Bagno nr. 5, gdy w mieszkaniu była tylko 70-letnia Liba, matka właściciela mieszkania, wtargnęło trzech opryszków. Sterroryzowawszy staruszkę, napastnicy zrabowali dwa zegarki złote, wysadzane brylantami, dwie obrączki złote i inną biżuterję, ogólnej wartości dwa miljony mk., poczem zbiegli.

Zwłoki dzieci. Na cmentarzu ewangelickim znaleziono zwłoki nowonarodzonego dziecka płci żeńskiej.

— Przy ul. Twardej nr. 13, w skrzyni od śmieci, znaleziono zwłoki dziecka płci żeńskiej, które zabrano do prosektorjum.

Ucieczka trzech chłopców. 14-letni Tadeusz Wapiński (Górna nr. 28) zabrał ojcu swemu 180 tysięcy mk. i wraz z dwoma kolegami z tegoż domu zbiegł w niewiadomym kierunku.

Zaginiona. Przybyła na święta do Warszawy 22-letnia Stefanja Witkowska wyszła z domu nr. 119 przy ul. Marszałkowskiej dn. 28 grudnia i więcej nie wróciła.

Teatr i muzyka.

TEATR DLA DZIECI W TEATRZE POLSKIM.

Z inicjatywy Komisji Międzyzwiązkowej Kulturalno-Artystycznej powstaje w Warszawy stały teatr dla dzieci. Inauguracyjne przedstawienie odbędzie się dn. 14 b. m. o godz. 12 w południe, w Teatrze Polskim.

Na program złoży się efektowna 3 aktowa baśń fantastyczna Janiny Porazińskiej „Czarodziejska fujarka", oraz „Żabi król" Or-Ota. Kierownictwo artystyczno-literackie powierzono p. M. Lipowskiemu, reżyserję art. T. Polskiego Henrykowi Małkowskiemu, oraz dział choreograficzny baletmistrzowi D. Gaubier.

POŻEGNANIE GWIĄZDKI W WODEWILU.

W sobotę i w niedzielę o godz. 12 w poł. w Wodewilu (Nowy Świat nr. 43) poraz ostatni w programie gwiazdkowym wystąpią pp. Bałcerkiewiczówna, Bielska, Frenkiel, Matszyński, Rapacki, Zelwerowicz i inni. Pozostałe bilety w kasie Wodewilu od 10 rano do 3 po poł.

PORANKI MUZYCZNE.

Godna uznania inicjatywa dania możności słuchania dobrej muzyki za niepraktykowanie dziś niską cenę (250—1000 mk. łącznie z podatkiem), obudziła, jak przewidywać należało, żywe zainteresowanie, zwłaszcza że poranki muzyczne będą piękne i wartościowe, tak pod względem programu jak i wykonania. Na najbliższym koncercie w niedzielę 7 b. m. usłyszymy obok orkiestry reprezentacyjnej pod batutą dyr. A. Sielskiego, solistów: S. Boguckiego, barytona naszej opery i H. Czarską sopranistkę. W programie muzyka operowa. Początek koncertu punktualnie o g. 12 i pół. Bilety można nabyć w księgarni Chodowieckiego (Krak. Przedm. 9).

Teatr Wielki. Dziś „Tosca".

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś „Eros i Psyche".

Teatr Rozmaitości. Dziś „Popas Króla Jegomości".

Teatr Reduta. Dziś o godz. 4-ej po poł. „Pastorałka", wieczorem „Judasz", obydwa przedstawienia po cenach do połowy zniżonych.

Teatr Polski. Dziś „Banco".

Teatr Mały. Dziś „Zabawa w miłość".

Teatr Komedja. Dziś „Szafir".

Teatr Nowości. Dziś „Bajadera".

Teatr Praski. Dziś premjera „Krowoderskie zuchy".

Z Filharmonji. Jutro, w sobotę, o godz. 3 pp. wykonana będzie pod dyrekcją E. Młynarskiego i z udziałem orkiestry filharmonicznej, chóru opery, oraz pp. Comtowej, Leskiej, Dobosza i Michałowskiego dziewiąta symfonja Beethovena. Jutro poranek arji i pieśni. Bogaty i nadzwyczaj ciekawy program wypełni p. Stanisława Korwin-Szymanowska.

Z TEATRÓW ŚWIETLNYCH.

Wodewil: „Lucrezia Borgia". Filharmonja: „Lucrezia Borgia".

Dwa kinoteatry warszawskie w jednym dniu rozpoczęły wyświetlanie dwuch obrazów o tej samej nazwie i podobnej treści. W Wodewilu mamy film niemiecki, w Filharmonji włoski.

Zdawaćby się mogło, że sztukę osnutą na tle historji włoskiej właśnie włoska wytwórnia powinna była wykonać najlepiej — tymczasem stało się inaczej. Coprawda w obydwuch obrazach pełno nieścisłości historycznych, pełno zupełnie mylnego oświetlenia wypadków i postaci (nap. papież Aleksander VI), jednak bezsprzecznie film niemiecki o całe niebo wyżej stoi od włoskiego, zarówno pod względem dramatycznym jak i artystycznym.

„Lucrecia Borgia" (w Wodewilu) po „Lady Hamilton" i „Grobowcu indyjskim" jest trzecim naprawdę monumentalnym obrazem niemieckim. Tak strona dramatyczna, jak i reżyserja stoją na najwyższym poziomie artystycznym.

Na tle wspaniale oddanej epoki Odrodzenia rozgrywa się ponury dramat domu Borgia, dramat „najczarniejszy" z pośród wszystkich dramatów, w które tak obfitują dzieje włoskich rodów arystokratycznych, jak również i dzieje Watykanu. Mordy, rozpustę, całą potworność i zdeprawowanie takich osobników jak Cezar Borgia odmalowano świetnie, chociaż miejscami może zbyt brutalnie. Tragiczna postać Lucrecii, chociaż niezbyt podobna do historycznego jej obrazu może uczynić wrażenie, zwłaszcza, iż cały węzeł intrygi zadzierżgnięty został po mistrzowsku. Mylnie również przedstawiono papieża, nad którego głową roztoczono aureolę świętości, jakiej, niestety, Aleksandrowi VI brakło absolutnie.

Najważniejszym jednak walorem niemieckiej Lucrezji Borgi jest ta staranność, z jaką wykonane są wszystkie ich filmy. Każden szczegół jest z całym pietyzmem obmyślony, nawet drobne role spoczywają w rękach dobrych aktorów, a główne postacie odtworzone są przez takie znakomitości ekranu, jak Liana Haid, Conrad Veidt i Alb. Bassermann. Zwłaszcza p. Veidt dał kreację wprost nadzwyczajną. Ten człowiek, który dał już przeczystą uduchowioną postać Nelsona i świetną, pełną oryginalności osobę maharadży w Grobowcu indyjskim, dzięki niezwykłemu swemu talentowi odtworzył genjalnie trudną i ciężką rolę, potrafił przedstawić całą ohydę, całe bezgraniczne okrucieństwo w połączeniu z perfidją, a zarazem całą siłę tego człowieka bądź co bądź nie zwyczajnego.

O ile chodzi o wystawę trudno nawet ją chwalić, bo jest absolutnie doskonałą. Pałace Watykanu (acz naśladowane tylko) obronny zamek Pesaro, wszystko jest wykonane prześlicznie.

Jakby w przeciwieństwie do tego wszystkiego mamy w Filharmonji mały, bez charakteru, źle wystawiony i gorzej jeszcze odegrany obraz włoski. Brak w nim wszystkiego tego, co nadaje wartość obrazowi niemieckiemu — zato posiada w jeszcze silniejszym stopniu jego wady. Historyczne postacie są już nie zmienione, a wogóle odtworzone według widzimisię twórcy scenarjusza. Papież jest święty, Lucrezia nieszczęśliwa, słaba i niemądra kobiecina, Cezar żądny władzy, możnowładzca absolutnie przeciętny i obsolutnie nie zaciekawiający. Węzła dramatycznego wogóle niema. Jest szereg zajść, szereg zbrodni, a wszystko jaknajmniej ma wspólnego z Lucrezią — chyba to, że ona wogóle jest na scenie. Gra wszystkich aktorów, zacząwszy od Cezara, a skończywszy na Lucrezii (która dlatego widać, że figuruje w tytule, najmniej bierze udziału w akcji) jest wprost okropna. „Autentyczne" zdjęcia z Watykanu i pałaców Borgiów nie dają żadnego pojęcia o ich wspaniałości rzeczywistej. Na dobitkę wszystkiego film jest fatalnie wyświetlony, zdjęcia blade i migające, wobec czego widz ma sposobność jeszcze raz wspomnieć o czystych i niezwykle ostrych fotografjach w Wodewilu.

Jedynie, co zająć może w Filharmonji, to dane w akcie I conclave. Przypomina ono mocno nasze burzliwe posiedzenia sejmowe, co dało temat p. Nowaczyńskiemu do ubolewania nad antykatolickiemi tendencjami twórców obrazu.

Ika.

Kasa Chorych m. Warszawy

z mocy art. 53 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dnia 9 stycznia 1923 r. o godz. 10 rano w lok. **Małeckiego A. S.** przy ul. Zielnej 26, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do tegoż oszacowanych na Mk. 229.868 składających się ze sprzętów domowych na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 9 rano, spis zaś takowych codziennie od 9 do 12 w wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych (ul. Solec Nr. 93).

Warszawa, d. 30.XII 1922 r.

za KOMISARZA
KASY CHORYCH m. WARSZAWY
Dr. Koneczny.

Kasa Chorych m. Warszawy

z mocy art. 53 ustawy z dnia 19 maja 1920 r. o przymusowem ubezpieczeniu na wypadek choroby podaje do wiadomości, że dn 11 stycznia 1923 r. o godz. 10 rano w lokalu fabr. **Grossmana,** przy ul. Przejazd № 9, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do tegoż oszacowanych na Mk 276.501 składających się z maszyny do pisania na pokrycie należnych Kasie składek członkowskich.

Ruchomości obejrzeć można w dniu licytacji od godz. 9 rano, spis zaś takowych codziennie od 9 do 12 w Wydziale Egzekucyjnym Kasy Chorych (ul. Solec № 93).

Warszawa, dn. 29.XII 1922 r.

KOMISARZ
KASY CHORYCH m. WARSZAWY
Dr. Koneczny.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. **Redaktor odpowiedzialny Jerzy Szapiro.** **Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.** **Odbito w drukarni „Robotnika". Warecka 7.**